



Pierwsze takie słowa Tuska

Stop nowym wydatkom

Pierwszy raz Donald Tusk przyznał, że pojawia się problem z budżetem państwa. To zapowiedź cięć? – **Na pewno nowych wydatków nie będzie – słyszymy z kręgów rządowych.**

Sebastian Ogórek

– Mamy dług, mamy wysoki deficyt. Ja żadnej z tych kategorii nie mogę przekroczyć, bo się zacznie domino i bardzo złe konsekwencje. Muszę działać w ramach odpowiedzialności za całość spraw państwowych – mówił na sobotnim spotkaniu z mieszkańcami Pabianic premier Donald Tusk. I dodawał: – Jeden z ekspertów słusznie zauważył, że mamy szwedzkie wydatki i irlandzkie podatki. Jesteśmy w czołówce UE pod względem wydatków socjalnych, a podatki są w Polsce niższe niż średnia europejska. Każdy odpowiedzialny premier musi szukać takich działań, które nas nie wywrócą do góry nogami.

Słowa nie są przypadkowe

Co ciekawe, Tusk odpowiadał tak na pytanie dotyczące pomocy dla osób z niepełnosprawnością i ich opiekunów. Swoją wypowiedź zaczął od stwierdzenia, że „musi powiedzieć słowo prawdy, co jest teraz możliwe”. Sugerował, że wydatki obronne stać będą ponad socjalnymi.

To pierwsze tego typu słowa Tuska. Wszak w kampanii wyborczej obiecywał wiele wydatków socjalnych czy zmniejszających podatki (jak np. słynna obietnica kwoty wolnej od podatku na poziomie 60 tys. zł, której koszt to ok. 50 mld zł). Tym razem słowa premiera zabrzmiały jak sugestia zmiany polityki w stronę cięć. I to na chwilę przed planowaniem budżetu na 2026 rok.

– To nie są przypadkowe słowa, to nowa polityka rządu. Nie da się jechać na takich wydatkach, jakie zafundował PiS, cały czas – mówi nam osoba z otoczenia premiera. Jak sugeruje, cięć jednak nie będzie, raczej brak nowych wydatków.

– Nie wiem skąd teza o zmianie podejścia. Premier mówił o odpowiedzialności. W napiętej sytuacji międzynarodowej odpowiedzialnością rządu jest zapewnienie bezpieczeństwa Polsce, stąd prawie 5 proc. wydat-

ków PKB na obronność – mówi nam z kolei rzecznik rządu Adam Szłapka. I przypomina, że ten rząd wprowadził 800 plus (de facto przepisy uchwalili jeszcze PiS), rentę wdową, podwyżki dla nauczycieli czy budżetówki. – Nie ma mowy o cięciach – twardo stawia sprawę Szłapka.

Co ciekawe, w Pabianicach Tusk pytał wcześniej o pomoc dla emerytów też stwierdził, że kolejnych większych programów dla nich nie będzie.

Pieniądze nie rosną na drzewie

– Doszliśmy do pewnej ściany. Nowy rząd wszedł w buty fiskalne poprzedników, ale przegrał wybory prezydenckie. Ten mechanizm więc nie działa, choć ludzie zaczęli ostatnio wierzyć w to, że pieniądze rosną na drzewie. Rząd musi społeczeństwu zacząć tłumaczyć, jeździć po Polsce i wyjaśniać, że budżet nie jest z gumy. Możemy mieć szwedzkie wydatki, ale tylko jeśli będziemy mieć ich podatki – komentuje dla Wyborcza.biz dr Sławomir Dudek. To on jest autorem stwierdzenia o szwedzkich wydatkach i irlandzkich, podatkach, które cytował premier.

Jego Instytut Finansów Publicznych opublikował ostatnio raport, w którym alarmował, że Polska jest na szybkiej ścieżce do zostania jednym z najbardziej zadłużonych krajów w Unii, a nasz dług może przekroczyć 100 proc. PKB.

Na razie tak źle nie jest, choć wydatki mamy ogromne. Na koniec pierwszego kwartału dług publiczny wyniósł 57,4 proc. Jednak, co najgorsze, rośnie w jednym z najszybszych temp w historii, choć przecież nie mamy żadnego kryzysu. Rekordowy jest też zaplanowany deficyt budżetowy na ten rok – 288 mld zł. A kolejne odczyty realizacji budżetu nie wskazują, by ta kwota miała się zmniejszyć.

– Polityka dotąd odbijała się od słów „pieniędzy nie ma i nie będzie” i doszła do słów „pieniądze są i będą” – komentuje dr Sławomir Dudek.

A kolejne przykłady z Europy wskazują coraz wyraźniej, że tak się nie da. Najgłośniejsze ostatnio o Rumunii. Ta ma problem z zadłużeniem, który dostrzegli inwestorzy udzielający jej pożyczek. W efekcie rząd w Bukareszcie musiał podwyższyć podatki, w tym VAT, ściąc ponad 100 tys. etatów w budżetówce, zmniejszyć pomoc socjalną. Cięcia są też we Francji, gdzie tamtejszy rząd zamierza zaoszczędzić ok. 44 mld euro (m.in. likwidując wolne w święta). Także w Wielkiej Brytanii podwyższa się podatki i tnie wydatki. ●



FOT. REUTERS/MAHMOUD ISSA

Strefa Gazy

MOŻE PŁYNAĆ POMOC DLA UMIERAJĄCYCH

Palestynka Samah Matar trzyma swojego niedożywionego, cierpiącego na mózgową porażenie dziecięcą syna Youssefa – zdjęcie zrobione w miniony czwartek w szkole w Gazie, gdzie tymczasowo mieszkają Palestyńczycy, pokazuje ogrom tragedii. Izrael w końcu ugiał się pod presją i otworzył humanitarne okna dla umierających z głodu. Coraz częstsze są też doniesienia, że izraelska armia wcale nie ma twardych dowodów na to, iż Hamas rozkradał wysyłaną wcześniej pomoc ► 8

DUŻY FORMAT

DZIECI GŁUCHYCH

• Reportaż
Arkadiusza Lorencia



RYŚ. BARBARA NIEWIADOMSKA

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Agnieszka
Kublik



Niespotykanie skromny człowiek

Sejm zdecydował – Maciej Świrski powinien ponieść odpowiedzialność konstytucyjną za swoją niekonstytucyjną pracę jako szef organu konstytucyjnego.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji dostała w Konstytucji RP jedno tylko zdanie. Mówi ono o jej obowiązkach. Ale obowiązki te dotyczą fundamentów demokratycznego państwa prawa. W art. 213 konstytucja powiada: „KRRiT stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji”.

Sęk w tym, że Świrski stał na straży czegoś przeciwnego, czegoś, co konstytucja zabrania – jedno słowa cenzurował, inne nagradzał. A ponieważ to PiS go w KRRiT umieścił i ponieważ Świrski sam uwielbia się przechwalać, że jest „talibem PiS”, karał za słowa wobec PiS krytyczne, nagradzał krytyczne wobec PiS-owskich przeciwników.

Czy PiS rządził, czy jest w opozycji jak teraz, zawsze mógł liczyć na Świrskiego. Bo szef KRRiT nakładał ciężkie grzywny na tych, którzy się PiS nie podobali, wybaczał błędy tym, którzy PiS nadskakiwali. Sam te kary wymierzał, sam decydował, komu odpuścić. Choć KRRiT to organ kolegialny, Świrski lubił karać sam. To on przedłużał procesy koncesyjne stacjom, które Jarosław Kaczyński najchętniej by zamknął, i przyspieszał tam, gdzie chodziło o pupilków prezesa PiS.

– Tu nie chodzi o mnie – mówi teraz Świrski. – Ja tam w tym wszystkim jestem nieważny.

Tylko że jest ustrojowo ustanowiony regulator, który ma umocowanie w konstytucji. Taki regulator chroni wolność słowa, ale także zapewnia równość na rynku medialnym, a rynek medialny

jest niezwykle wrażliwy z tego względu, że ma wpływ na obywateli i ich decyzje polityczne – twierdzi.

Zablokowanie 300 mln zł z abonamentu to niesłychany skandal – to pieniądze nas wszystkich, płacimy je na określony cel. Świrski uznał, że to on może decydować, kto nie może tych pieniędzy wydawać. Nie „chronił” i nie „zapewniał”. Nie jest to moja opinia. NIK złapał Świrskiego na łamaniu prawa, sądy podważały jego decyzje.

Świrski to niespotykanie skromny człowiek. On nie tylko karał i nagradzał nadawców wedle widzimisię. On chciał decydować, np. jak mają pracować członkowie Rady, do jakich analiz mają dostęp, czy na posiedzeniu mogą mieć przy sobie telefony. Świrski chciał ich traktować jako podwładnych, choć wedle prawa są równi.

Nie, panie Macieju Świrski, tu chodzi właśnie o pana – to pan to wszystko robił tak, jak chciał. PiS miał panu zapewnić bezkarność.

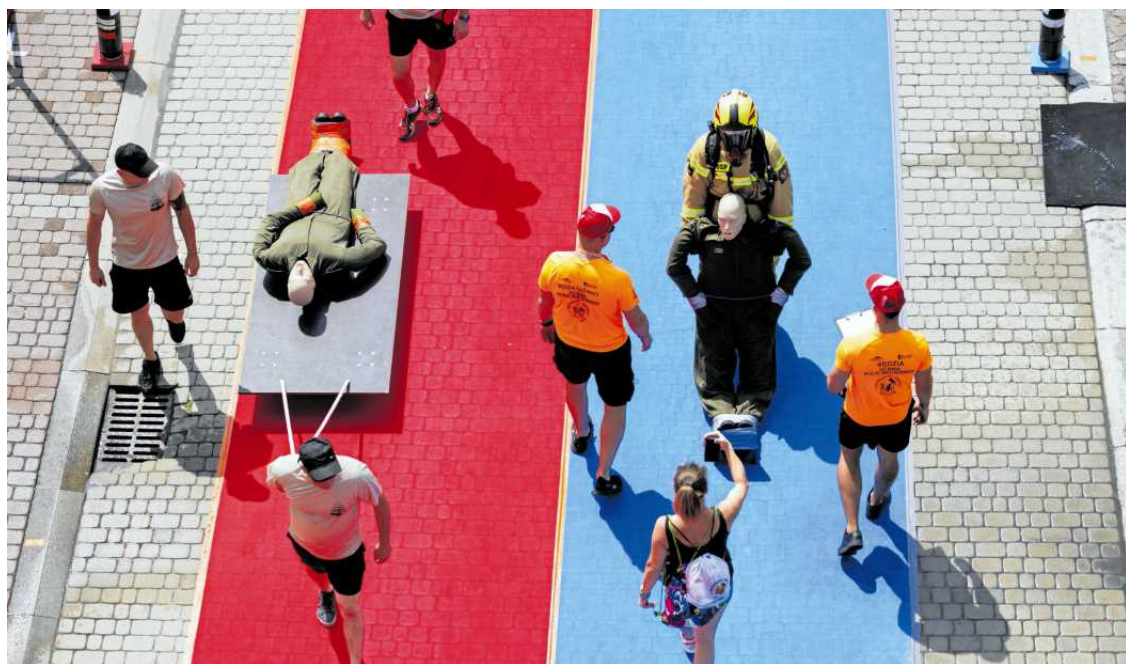
Nawet próbował, zapomniał, że niszcząc niezależność Trybunału Konstytucyjnego, nie zagwarantuje panu bezkarności.

O tak, tu chodzi o karę właśnie dla pana.

Andrzej rysuje



Rzeszów Być twardym jak strażak

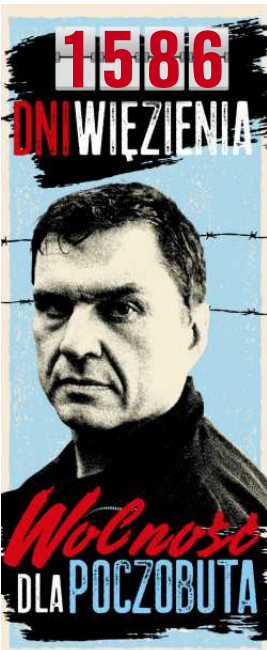


Wejście na 12-metrową wieżę z 19 kg węzłem, przesuwanie stalowej sztaby, przeciąganie 200 kg węża z wodą i trafianie strumieniem wody do celu, ewakuacja manekina o wadze 80 kg na dystansie 30 m. A wszystko w pełnym umundurowaniu bojowym i z aparatem tlenowym. To tylko niektóre konkurencje sobotniego XXXV Memoriału im. płk poż. Andrzeja Bazanowskiego „Rzeszowski Najtwardszy Strażak”.

Liczba dnia

50,5

STOPNI CELSJUSZA
Taką temperaturę odnotowało w sobotę ministerstwo środowiska Turcji. Rekord padł w mieście Silopi, w prowincji Şırnak, na południowym wschodzie tego kraju



Ekranizacja opowiadania Olgi Tokarczuk W hollywoodzkiej obsadzie

Najnowszy film Kasi Adamik, „Zima pod znakiem Wrony”, będzie miał światową premierę na prestiżowym Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto (4-14 września). Jak poinformowała Telewizja Polska – koproducent filmu, a także jego dystrybutor – pokaz będzie jednym z festiwalowych wydarzeń specjalnych.

„Zima pod znakiem Wrony” to thriller psychologiczny inspirowany opowiadaniem „Profesor Andrews w Warszawie” autorstwa Olgi Tokarczuk, pochodzącym z wydanego w roku 2001 zbioru noblistki „Gra na wielu bębenkach”.

Akcja toczy się w Warszawie, tuż po wprowadzeniu stanu wojennego. Główną bohaterką filmu jest renomowana profesor psychiatrii Joan Andrews, która przylatuje do Polski w celach zawodowych i nie wie nic o politycznym klimacie kraju.

Obsada robi wrażenie. Główną rolę gra Lesley Manville, jedna z najbardziej cenionych obecnie brytyjskich aktorek, nominowana do Oscara za rolę w „Nici widmo”, do Złotego Globu za występ w „Paryżu Pani Harris”, do statuetki Emmy za kreację w „The Crown” i aż siedmiokrotnie do statuetki BAFTA.

Na ekranie, w roli brytyjskiego ambasadora w Warszawie, będzie towarzyszył jej Tom Burke, czyli serialowy Cormoran Strike z ekraniza-



cji kryminałów Roberta Galbraitha, a właściwie piszącej pod tym pseudonimem J.K. Rowling.

Wraz z nimi wystąpią też polscy aktorzy, m.in. Zofia Wichłacz, która z Manville spotkała się już na planie serialu BBC „Świat w ogniu: Początki” oraz Andrzej Konopka.

Scenariusz Adamik napisała wspólnie z Sandrą Buchtą i nominowaną do dwóch nagród BAFTA Lucindą Coxon, która wcześniej odpowiadała za scenariusz m.in. „Dziewczyny z portretu”.

Kasia Adamik na koncie ma m.in. reżyserię seriali „1983”, „Wataha” i „Kabul”, wyreżyserowała również film „Amok” oraz współpracowała z Agnieszką Holland przy „Pokocie”, ekranizacji powieści Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych”. Jest córką Holland, która również pokaże w Toronto swój najnowszy film, biografię Franza Kafki.

Marta Górna



*Tak słabego intelektualnie, ale i moralnie
Episkopatu nie było w Polsce chyba od
końca XVIII wieku*

KS. PROF. ALFRED WIERZBICKI
w radiu TOK FM

MAGAZYN wyborcza

**Tworzymy go
my i Wy:**
dziennikarze
i Czytelnicy

Opisujemy
wydarzenia,
poglądy i emocje.
**Zawsze
prawdziwe.**

Zachęcamy
do refleksji
i inspirujemy



Czytasz. Myślisz. Rozmawiasz.

MAGAZYN
wyborcza

szukaj w punktach sprzedaży prasy
przez cały tydzień!

Co czytać w wakacje

Książki dobre na lato

Które tytuły warto spakować do walizki? Przedstawiamy listę „dobrych książek na lato” ułożoną dzięki Waszym głosom.



FOT. SHUTTERSTOCK

Wojciech Szot

Co roku w Polsce ukazuje się ponad 20 tysięcy książek. Którą spakować do plecaka, jaką zabrać do lasu, na plażę i hamak?

Spytaliśmy o to czytelników „Wyborczej”. W końcu sami wiecie najlepiej, które książki wam się podobały i które polecacie przyjaciółom i rodzinie.

Najpierw jednak pokazaliśmy naszą listę 25 „dobrych książek na lato” (tytuły publikujemy obok w ramce). I poprosiliśmy Was o wysłanie swoich typów. Dostaliśmy kilkaset odpowiedzi, wielu z nich towarzyszyły ciekawe uzasadnienia. Na ich podstawie – biorąc pod uwagę zarówno powtarzalność propozycji, jak i to, czy zaintrygowało nas uzasadnienie – ułożyliśmy listę* 25 książek dobrych na lato według czytelników „Wyborczej”.

Bruno Schulz



„Sierpień” ze zbioru „Sklepy cynamonowe” (1935)

wielu wydawców

„Bo bez pierwszego zdania z opowiadania »Sierpień« lata nie ma”, pisze czytelnik bądź czytelniczka*. Pamiętacie to zdanie? „W lipcu ojciec mój wyjeżdżał do wód i zostawił mnie z matką i starszym bratem na pastwę białych od żaru i oszałamiających dni letnich”.

Tomasz Mann



„Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla” (1954)

tłum. Andrzej Rybicki, wielu wydawców

To skrząca się błyskotliwym humorem, niestety niedokończona, powieść lotrzykowska niemieckiego noblisty. Chcąc uniknąć służby wojskowej, tytułowy bohater powieści przedostaje się do Francji, gdzie podejmuje pracę w drogim hotelu. najpierw jako operator windy, a następnie jako kelner. Wykorzystuje swój urok, urodę i inteligencję, by zdobyć serce bogatej pisarki. I jej pieniądze. Ale na tym nie koniec.

Stanisław Lem



„Solaris” (1961)
wielu wydawców

Przejdźmy do opowieści Czytelnika: „Po raz pierwszy, jako nastolatek, wskoczyłem w tę książkę

jak do wody. Nie oderwałem się do ostatniej strony. Jako dorosły mężczyzna, ojciec dzieciom, wszedłem w nią bardziej statecznie, z podniesionym czołem. Mętne wody ciemnych korytarzy natychmiast mnie wchłonęły, czytałem ją, stojąc na światłach, skończyłem w nocy i przez kilka dni brodziłem w przytłaczającej atmosferze tajemnic ludzkiej psychiki. Wszystko zrozumiałem inaczej niż kilkanaście lat wcześniej. Kiedy przyszedł szósty krzyżyk, włożyłem delikatnie dłoń w jej odmęty, z przeświadczeniem o własnej mądrości i doświadczeniu życiowemu. I znów zrozumiałem ją całkiem inaczej. Dziś do niej tęsknię jak do psa z dzieciństwa. Pewnie już niedługo znów się spotkamy. »Solaris«. Dzieło Mistrza”.

Joseph Heller

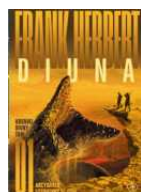


„Paragraf 22” (1961)

tłum. Lech Jęczynek, Albatros

To satyra wojenna, której akcja toczy się podczas II wojny światowej. Głównym bohaterem Hellera jest dwudziestoletni bombardier John Yossarian. Dowódca jednostki nieustannie podnosi liczbę lotów, jakie piloci muszą wykonać, zanim zostaną zwolnieni ze służby. Zdeteminowany, by przeżyć, Yossarian symuluje choroby lub pod byle pretekstem zwraca do bazy tuż po rozpoczęciu misji.

Frank Herbert



„Diuna” (1965)

tłum. m.in. Jerzy Łoziński, wielu wydawców

Jak pisze czytelnik „Wyborczej”: „Warto przeczytać o tym, do czego może dopro-

wadzić katastrofa klimatyczna planety, walka o cenne surowce, niszczenie środowiska, kult jednostki czy też wpływ religii na masę. Zobaczmy, jak niewiele różni się świat wykreowany przez Herberta od naszej rzeczywistości”.

Michail Bułhakow



„Mistrz i Małgorzata” (1966/67)

kilka przekładów, wielu wydawców

Najczęściej wskazywana „dobra książka na wakacje” przez czytelników i czytelniczki „Wyborczej”.

Głos z naszego plebiscytu: „Mimo, że napisana jakieś 100 lat temu, nie starzała się ani na jotę – nie traci myślką i jest nowoczesna na każdym poziomie. Bo to powieść fantasy, a to dla wielu to wystarczający powód do zabrania się do niej. Bo akcja trzyma w napięciu. Bo nie ma tam płaskich papierowych postaci. Mimo że Szatan budzi prawdziwy szacunek, to jest to opowieść do szpi-ku chrześcijańska w duchu. Bo genialnie opisuje takich dzisiejszych Mateckich, Mejsów i Gowinów, zupełnie jakby Bułhakow był tu teraz z nami. I ponoszą oni odpowiednią karę (zupełnie nie tak jednak jak ci dzisiejsi) – więc książka podnosi jednak na duchu... Bo opowieść jest pełna współczucia i zrozumienia dla outsiderów – to oni są prawdziwymi bohaterami. I w końcu – bo to opowieść o miłości, bez nawet grama lepkiej clikiwości i bez tanich chwytów”.

Zbigniew Nienacki



„Raz w roku w Skiroławkach” (1983)

Liber Novus

Głos z plebiscytu „Wyborczej”: „Trzeba po prostu przeczytać, aby zobaczyć ten i owszem nasiąknięty mocnym erotyzmem obraz pewnej mazurskiej wsi, ale poczuć się jakby się tam żyło, zajrzeć w głąb lasu, ale też wnętrza ludzi prostych, a jednocześnie fascynujących, znaleźć wspaniały wątek krymi-

nalny i posmakować pięknej kwiecistej polszczyzny autora”.

Gabriel Garcia Marquez



„Miłość w czasach zarazy” (1985)

tłum. Carlos Marrodán, Muza

Telenowela? Tak, ale za to jaka! Powieść Garcii Marqueza była jedną z najczęściej wskazywanych przez czytelników „Wyborczej” jako „dobra książka na lato”.

Haruki Murakami



„Norwegian Wood” (1987)

tłum. Anna Zielińska-Elliott, Dorota Marczevska, Muza

Warto przeczytać uzasadnienie czytelnika „Wyborczej”.

„Przez »Norwegian Wood« zawałem ważny egzamin – zapewniając sobie tym samym spokojne wakacje w zaciszu biblioteki akademickiej. Było warto: również dlatego, że więcej czasu spędziłem na lekturze tego, co »chciałem« aniżeli na przebijaniu się przez to, co »musiałem« (gdybyż tylko człowiek chciał uczyć się na własnych błędach...). »Norwegian Wood« to książka przejmująco smutna, a jednocześnie przepelniona jakimś dziwnym rodzajem kojącej »magii«. To książka o stracie, samotności – ale i o nadziei. To książka o tym, że nasz własny smutek wpływa, zaraża i odciska piętno na innych. Magia tej pozycji sprowadza się jednak przede wszystkim do tego, że grając tak smutną melodię, niesie ukojenie”.

José Saramago



„Miasto ślepców” (1995)

tłum. Zofia Stanisławska, wielu wydawców

„Totalnie mocna, w każdej porę roku” – to głos z plebiscytu „Wyborczej”. Książka portugalskiego pisarza

• Listę ułożyliśmy chronologicznie – według dat ukazania się książek

Co czytać w wakacje

poruszyła nie tylko czytelników, ale i Komitet Noblowski. Trzy lata później Saragomago otrzymał Nobla.

Sebastian Barry



„Tak daleko od domu” (2005)
tłum. Tomasz S. Gałązka, Art Rage

Czytelnik „Wyborczej”: „Raz, że w naturalnie nasuwającym się porównaniu z prozą Remarque’a proza ta niesie moim zdaniem znacznie większy ładunek emocjonalny, a sposób wykreowania głównego bohatera – zwykłego przecież rekruta – pozwala spojrzeć na dramat milionów z prawdziwe podmiotowej perspektywy. Dwa, że lato to najlepszy czas na to, by wyrwać nasze umysły z błogiego komfortu, pokazując, że najgorsze rzeczy przytrafiają się jednym ludziom wtedy, gdy inni świetnie się bawią”.

Rick Riordan

Seria o Percym Jacksonie (2005-2024)



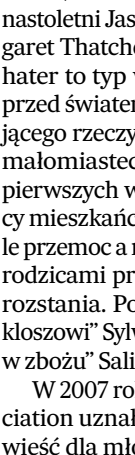
tłum. Agnieszka Fulińska (t. 1-5), Marta Duda-Gryc (t. 6-7), Galeria Książki
Uzasadnienie z plebiscytu „Wyborczej”: „seria o młodym chłopcu odkrywającym siebie i swoją historię rodzinną. Percy wpada w świat bogów olimpijskich, który jest pełen niebezpieczeństw i gdzie na każdym kroku ktoś na niego poluje. Zostaje przyjęty do obozu dla dzieci bogów, gdzie poznaje nowych przyjaciół i razem z nimi walczy o przetrwanie własne i całego świata. Oczywiście nie obejdzie się także bez zdrad i pułapek”.

David Mitchell



„Konstelacje” (2006)
tłum. Paweł Łopatka, Wydawnictwo Literackie
Czytelnik „Wyborczej” pisze tak: „Anglia, lata osiemdziesiąte XX wieku, małe miasteczko. Dorasta tu trzynastoletni Jason Taylor. W tle rządy Margaret Thatcher i wojna o Falklandy. Bohater to typ wrażliwca, ukrywającego przed światem swoje wiersze, obserwującego rzeczywistość szkolną, domową, małomiasteczkową. Musi dokonywać pierwszych wyborów, bo blisko irytujący mieszkańców obóz cyganów, w szkole przemoc a narastający konflikt między rodzicami prowadzi do nieuchronnego rozstania. Powieść bliska „Szklanemu kłoszowi” Sylwii Plath czy „Buszującemu w zbożu” Salingera. Czy aby nie lepsza?”
W 2007 roku American Library Association uznało książkę za najlepszą powieść dla młodych dorosłych.

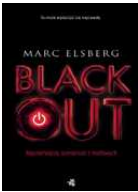
Joanna Bator



„Piaskowa góra” (2009)
Znak
Czytelniczka „Wyborczej” tak napisała o książce Joanny Bator: „Niezwykle poruszająca opowieść o życiu kobiet, ukazana z perspektywy bohaterki i jej rodzi-

ny. Każdy z nas odnajdzie w niej wątki z życia swojego, swojej matki i babki. Momentami gorzko aktualna, gdzieniegdzie komiczna, smutna i wesoła jednocześnie. Bardzo prawdziwa i zawsze aktualna”.

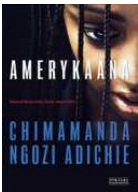
Marc Elsberg



„Blackout” (2012)
tłum. Elżbieta Ptaszyńska-Sadowska, W.A.B.

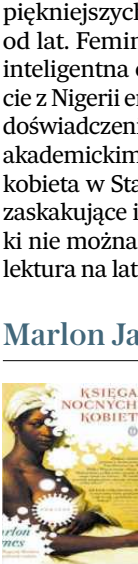
„Ciarki szły po plecach”, pisze czytelniczka „Wyborczej” o powieści Marka Elsberga. I choć akcja tej sensacyjnej powieści dzieje się zimą, gdy w całej Europie następuje przerwa w dostawie prądu, warto do niej zajrzeć również latem. Elsberg przedstawia czarny scenariusz, który dzisiaj nie wydaje się szczególnie nieprawdopodobny. To jednocześnie wciągająca książka sensacyjna, w której pewien włoski haker razem z ambitną dziennikarką próbują uratować świat. Niby nic odkrywczego, ale czyta się świetnie.

Chimamanda Ngozi Adichie



„Amerykaana” (2013)
tłum. Katarzyna Petecka-Jurek, Zysk i S-ka
Czytelniczka „Wyborczej” tak napisała o najsłynniejszej powieści amerykańskiej pisarki: „To jedna z najpiękniejszych książek, które czytałam od lat. Feministyczna, pełna humoru, inteligentna opowieść o młodej kobiecie z Nigerii emigrującej do Ameryki. Jej doświadczenia z mężczyznami, życiem akademickim i otoczeniem jako czarna kobieta w Stanach, są zarazem mądre, zaskakujące i czule napisane. (...) Książki nie można odłożyć (...). Fantastyczna lektura na lato!”

Marlon James



„Księga nocnych kobiet” (2014), tłum. Robert Sudół, Wydawnictwo Literackie
„Bo nie ma chyba lepszej książki na świecie” – napisał czytelnik, uzasadniając wybór.
Jest koniec XVIII wieku, a my znajdujemy się na jamajskiej plantacji pełnej niewolników. Lilit, główna bohaterka powieści, nie będzie pokornie znosić jarzma niewoli. Czy ta „rogata dusza” pomoże w przygotowywanej rewolucji? A może – zaskakująco – okaże się lojalna wobec białych właścicieli?

Nino Haratischwili



„Ósme życie (dla Brilki)” (2014)
tłum. Urszula Poprawska, Wydawnictwo Otwarte
Czytelniczka „Wyborczej” pisze tak: „To opasłe, wielowątkowe dzieło, które, choć z pozoru może nie wydawać się „lekką” lekturą na lato, jest znakomitym wyborem. To spleciona z burzliwą historią XX wieku epicka opowieść o sześciu pokoleniach gruzińskiej rodziny. Takie rodzinne sagi, z licznymi bohaterami, miłościami, dramata-

Nasze propozycje

- Douglas Adams, **„Auto-stopem przez galaktykę”** (1979)
- Lucia Berlin, **„Instrukcja dla pań sprzątających”** (2015)
- Agatha Christie, **„I nie było już nikogo”** (1939)
- Suzanne Collins, **„Igrzyska śmierci”** (2008)
- Umberto Eco, **„Imię róży”** (1980)
- Elena Ferrante, **„Genialna przyjaciółka”** (2011)
- Fannie Flagg, **„Smażone zielone pomidory”** (1987)
- David Grann, **„Sprawa Wagera”** (2022)
- John Irving, **„Świat według Garpa”** (1978)
- Stephen King, **„Misery”** (1975)
- Marek Krajewski, **„Śmierć w Breslau”** (1999)
- Stieg Larsson, **„Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet”** (2005)
- Ursula Le Guin, **„Lewa ręka ciemności”** (1969)
- Harper Lee, **„Zabić drozda”** (1960)
- Mariana Leky, **„Sen o okapi”** (2017)
- Orhan Pamuk, **„Muzeum niewinności”** (2008)
- Ota Pavel, **„Śmierć pięknych saren”** (1971)
- Terry Pratchett, **„Zbrojni”** (1993)
- Andrzej Sapkowski, **„Miecz przeznaczenia”** (1992)
- Dominika Słowik, **„Zimowla”** (2019)
- Zadie Smith, **„Białe zęby”** (2000)
- Elizabeth Strout, **„Olive Kitteridge”** (2010)
- Tatiana Tibleac, **„Lato, gdy mama miała zielone oczy”** (2021)
- Leopold Tyrmand, **„Zły”** (1955)
- John Williams, **„Stoner”** (1965)

mi i sekretami są stworzone do tego, by zapaść się z nimi w fotelu, hamaku czy na plażowym leżaku”.

Dzieło polski wydawca podzielił na dwa tomy, bo w jednym książka liczyłaby ponad 1200 stron.

Ludmiła Ulicka



„To tylko dżuma” (2020)
tłum. Agnieszka Sowińska, Wydawnictwo Literackie

„Czasem do przeczytania książki przekonuje przede wszystkim prosta fraza, jaką jest napisana” – czytamy w uzasadnieniu przyslanym „Wyborczej”.
„Wydarzenia opisane w książce dzieją się w Rosji. Paleczka dżumy (Yersinia pestis) wydostaje się z laboratorium. NKWD uruchamia szybko maszynę poszukiwań i zatrzymań ludzi, którzy mogli mieć kontakt z zakażonym pracownikiem laboratorium. (...) Książka Ulickiej to przejmująca historia o strachu przed wszechpotężną maszyną władzy, która sprawia, że ludzie znikają. Nie ma po nich śladu, jakby nigdy nie istnieli. Aparat państwa i jego metody działania mogą przerażać bardziej niż dżuma czy cholera. Stąd przewrotny tytuł. Paradoksalne, że ludzkości udało się opanować śmiertelne zagrożenia ze strony chorób, natomiast totalitarne reżimy na świecie mają się dobrze i rosną w siłę”.

Mark Seal



„Zostaw broń, weź cannoli” (2021), tłum. Robert Waliś, Albatros
Opis Czytelnika: „Książka Seala to szczegółowy opis

powstania filmu – od nauki Maria Puzo pisania scenariusza w Hollywood, przez dobór miejsc zbrodni w Nowym Jorku, po zmagania Coppoli z producentami o obsadę (Brando, Pacino). Autor, który oglądał film z producentem Robertem Evansem w 2008 roku w łóżku jego domu (sala kinowa spłonęła!), opisał kulisy produkcji z dbałością o detale i anegdoty. Obok operatora Gordona Willisa, kluczowym sojusznikiem Coppoli okazał się producent Albert S. Ruddy, który negocjował z prawdziwymi mafiosami (warunek: słowo „mafia” nie mogło paść w filmie – i nie padło!). (...) To pasjonująca lektura nie tylko dla filmowców, ale i wszystkich fanów „Ojca chrzestnego”, arcydzieła, do którego wciąż się wraca.

Barbara Kingsolver



„Demon Copperhead” (2022)
tłum. Kaja Gucio, Filia

„To książka zainspirowana powieścią Charlesa Dickensa. W pasjonujący sposób pokazuje historię chłopca dorastającego w skrajnej biedzie, w tle Appalachów, kryzysu opioidowego, niemocy pomocy socjalnej, a w tym wszystkim kształtujący się młody charakter” – pisze czytelniczka „Wyborczej”.
Kingsolver w swoich powieściach często próbuje na nowo opowiedzieć znane już motywy, a wyróżniony m.in. Nagrodę Pulitzera „Demon...” to współczesna wersja „Davida Copperfielda”.

Bonnie Garmus



„Lekcje chemii” (2022)
tłum. Marek Cieślik, Marginesy

Oddajmy głos czytelniczce „Wyborczej”: „To piękna powieść, którą zdecydowanie warto przeczytać w wakacje. Opowiada historię Elizabeth Zott – inteligentnej, niezależnej chemiczki, która wchodzi w zdominowany przez mężczyzn świat (lata 50. i 60. XX wieku) i chce, jak każdy, mieć szansę na karierę, w której najważniejsze będą umiejętności, a nie płeć. Główna bohaterka zмага się z seksizmem, uprzedzeniami, wykluczeniami, samotnym macierzyństwem, stratą człowieka, którego pokochała. Wbrew cierpieniu, ciąglej walce o swoje prawa równe z prawami mężczyzn pozostaje silna i wierna swoim przekonaniom. (...) To książka która jednocześnie bawi, wzrusza, inspiruje, a przy tym skłania do refleksji. Świetna do czytania na plaży, w pociągu, czy w letnie wieczory”.

Sequoia Nagamatsu



„Jak wysoko zajdziemy w ciemnościach” (2022)
tłum. Agnieszka Walulik, Wydawnictwo Literackie

„Myślę, że jeszcze kilka lat temu nie zgłosiłabym tej książki jako propozycji wakacyjnej” – pisze Czytelniczka. – „Tyle, że wiele się zmieniło od tego czasu – pandemia, wojna, zaburzenia psychiczne, lęk o przyszłość, natrętne i powracające myśli. Ta książka jest portretem ludzkości w kryzysie. Jest też opowieścią o tym, że nawet w najczarniejszej godzinie wciąż próbujemy. Nie poddajemy się. I że życie toczy się dalej, nawet jeśli zupełnie nie mieści się w dawnych normach”.

Louise Erdrich



„Rzeka czerwona” (2024)
tłum. Agnieszka Walulik, ArtRage

„Idealna na lato”. Rzeka czerwona” to – jak pisze osoba biorąca udział w naszej zabawie, „z jednej strony wielka pulitzerowska powieść, a z drugiej literatura środka, która ma również komiczne czy kryminalne momenty. Ideal!”

Marek Maruszczak



„Głupie zwierzęta. Polski i jak je znaleźć” (2025)
Znak

Podtytuł tej książki brzmi: „Przewodnik świadomego obserwatora”. Jak pisze czytelniczka „Wyborczej”: „Z pozoru nic specjalnie ciekawego, bo wygląda jak podręcznik szkolny, ale pozory mylą.

Książka napisana fenomenalnie, dawno nie śmiałam się tak często i głośno czytając. I tematyka poniekąd wakacyjna, bo będąc w naturze, a nuż uda nam się zobaczyć jakiegoś „drania” i przynajmniej będziemy wiedzieć kto zacz. Gorąco polecam!”

Po takim poleceniu nie ma wyjścia – trzeba to sprawdzić. ●

Ordo Iuris żąda przesłuchania Hołowni

Po tym jak Szymon Hołownia ogłosił, że był namawiany do zamachu stanu, z wnioskiem o przesłuchanie pospieszył Ordo Iuris. – Niepoważne słowa mogą zrodzić poważne konsekwencje – tak słowa Hołowni komentował Tusk.

Iwona Szpala

Wszystko dzieje się chwilę po rekonstrukcji rządu, która w zamiarach Tuska miała rozpocząć odbudowę politycznej marki koalicji po przegranej Trzaskowskiego. Marszałek Sejmu wrócił z urlopu i skorzystał z zaproszenia Polsatu. Tam zaczął opowiadać o naciskach własnego obozu – politykach, prawnikach oraz różnych ludziach. Mieli sugerować albo proponować, by 6 sierpnia nie dopuścić do zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego.

Hołownia opisał ich jako frustratów niezadowolonych z wyniku wyborów prezydenckich. A te rozmowy sprowadzały się do jednego – czy jako marszałek Sejmu jest gotowy przeprowadzić zamach stanu? Najważniejszy jest finał, o którym Hołownia opowiadał z przejęciem, że się nie ugiął, stanął po stronie wyborców i państwa.

Dzielić się historiami z kularów, nie wymienił nazwisk. Ale cała sprawa jest ściśle powiązana z wątpliwościami części środowiska KO w sprawie poprawności liczenia głosów w wyborach prezydenckich.

To nie jest pierwszy raz, gdy Hołownia nawiązał do wątku zaprzysiężenia Nawrockiego. Tak samo tłumaczył powód kolacji z Jarosławem Kaczyńskim w mieszkaniu Adama Bielana. – PiS nie jest pewny, czy będzie zaprzysiężenie nowego prezydenta, więc o to pyta – tłumaczył się, gdy nocne spotkanie wyszło na jaw.

Hołownia wybrał się na kolację w trakcie rozmów o rekonstrukcji rządu. Na opowie-

ści o zamachu stanu zdecydował się dzień po zaprzysiężeniu nowych ministrów. I po apelach Donalda Tuska, by nowe otwarcie było też końcem publicznych sporów, które osłabiają obóz rządzący. Gdy rozmawia się z politykami KO, lewicy czy PSL mówią jedno: mają do Hołowni ograniczone zaufanie. Ci bardziej radykalni nazywają go zdrajcą, inni mówią: element niepewny.

Tusk waży słowa

Tusk podczas sobotniego spotkania z wyborcami w Pabianicach rzucił: – Widzicie, z kim muszę pracować na co dzień.

Wreszcie sam decyduje się na komentarz w sprawie zamachu stanu według Hołowni. Przyznaje, że zastanawiał się, co właściwie ma na to wszystko powiedzieć. – To trochę jak z dziećmi, gdy puszcza my je na wakacje, mówimy im, żeby nie robiły głupot, bo mogą się zamienić w dramat. W polityce jest tak samo. Niepoważne słowa mogą zrodzić poważne konsekwencje. Będę prosił wszystkich, którym zależy, jak nam zależało 15 października 2023 r., żeby się ogarnęli i zrozumieli, że polityka to jest poważna gra. W polityce nie może być miejsca na wyścigi zdrajców, głupców albo ludzi bez wyobraźni – podsumował występ lidera Polski 2050.

O wyjaśnienia zaczęli apelować politycy obu stron sceny. Szymon Hołownia zyskał też innych sojuszników. Mecenase Ordo Iuris Bartosz Lewandowski w sobotni wieczór ogłosił w mediach społecznościowych, że właśnie składa wniosek o przesłuchanie Hołowni, uznał go za bardzo ważnego świad-



Będę prosił wszystkich, którym zależy, jak nam zależało 15 października 2023 r., żeby się ogarnęli i zrozumieli, że polityka to jest poważna gra. W polityce nie może być miejsca na wyścigi zdrajców, głupców albo ludzi bez wyobraźni

DONALD TUSK
premier konstatuujący występ
lidera Polski 2050

ka. Sam marszałek w Polsce podkreślał, że gdy mówi o zamachu stanu, to raczej w przenośni, potem powtórzył to we wpisie w mediach społecznościowych. Ale dla mecenasa nie ma to znaczenia. Lewandowski stawia zarzut podżegania do przestępstwa, bo za takie uważa namawianie do blokowania zaprzysiężenia. „A przez

to zmiany ustroju państwa i zamachu stanu” – pisze mecenas. Wniosek o przesłuchanie złożył w imieniu „pokrzywdzonej Krajowej Rady Sądownictwa RP”.

Prezes TK też mówił o zamachu stanu

Hołownia miałby zostać przesłuchany w ramach sprawy z doniesienia Bogdana Święczkowskiego, szefa Trybunału Konstytucyjnego. Święczkowski kilka miesięcy temu złożył sędziowski wniosek o ściganie obecnej ekipy pod zarzutem zamachu stanu. Stwierdził, że to zorganizowana grupa przestępcza, na jego liście znalazł się też marszałek Sejmu.

Jarosław Kaczyński nie mógł się Święczkowskiego nachwalić. Sprawa była szeroko komentowana, bo Święczkowski swoje pismo przekazał zastępcy prokuratora krajowego Michałowi Ostrowskiemu, którego Adam Bodnar – wtedy prokurator generalny – odziedziczył po poprzedniej ekipie Zbigniewa Ziobry. Ostrowski wprowadził wszczęł śledztwo, ale błyskawicznie je stracił, został też zawieszony na pół roku. Bodnar zarzucił prokuratorowi, że działał poza procedurami, nawet nie zarejestrował doniesienia. Sprawę przejął inny prokurator.

Po przeliczeniu głosów śledczy poszukają winnych

Co trzecia ze sprawdzanych przez prokuraturę komisji wyborczych ogłosiła nieprawdziwy wynik wyborów prezydenckich. W efekcie w tych komisjach Karol Nawrocki zyskał 1538 głosów, a Rafał Trzaskowski stracił 1541. To mniej niż szacowali prokuratorzy biegli.

Prokuratura ponownie liczyła głosy w wytypowanych przez swoich biegłych obwodowych komisjach wyborczych, gdzie – jak wyliczyli statystycznie – mogło dojść do błędów podczas liczenia głosów w II turze wyborów prezydenckich 1 czerwca.

Wygrał je Karol Nawrocki uzyskując 10 606 877 głosów, Rafał Trzaskowski dostał 10 237 286 głosów. Różnica między nimi to 369 591 głosów. Żeby podważyć wygraną Nawrockiego, trzeba by udowodnić, że błędnie komisje przypisały mu

co najmniej 186 tys. głosów. Nie ma takich danych.

Ponownie głosy liczył prokurator w obecności funkcjonariusza policji oraz przedstawiciela komisji wyborczej. Całość była rejestrowana.

Wedle protokołów wyborczych w przebadanych komisjach oddano 92 179 głosów. Nawrocki dostał tu 50 011 głosów, Trzaskowski – 42 168. A po przeliczeniu? Oddano 92 182 głosy, Nawrocki dostał 48 473, Trzaskowski 43 709. Jak podaje Prokuratura Krajowa, błędnie głosy policzono w 84 komisjach (33,6 proc.), błędów nie było w 166 komisjach (66,4 proc.).

W sumie komisje błędnie doliczyły Nawrockiemu 1538 głosów, a Trzaskowskiemu odebrały 1531. Tak więc razem członkowie komisji źle policzyli nieco ponad 3 tys. głosów.

Śledczy ustalą winnych

Prokuratura informuje, że „wszystkie śledztwa dotyczące nieprawidłowości w przebiegu wyborów i ob-

liczaniu głosów są kontynuowane, a w postępowaniach, w których stwierdzono rozbieżności między oficjalnymi wynikami głosowania a rezultatami oględzin kart do głosowania, prokuratorzy będą podejmować działania zmierzające do wyjaśnienia przyczyn i charakteru ewentualnych osób odpowiedzialnych”. „Wyniki prac zespołu mogą pozwolić na ustalenie mechanizmów nieprawidłowości w procesie wyborczym, co z kolei stworzy podstawy do wdrożenia ewentualnych prac legislacyjnych, mających na celu uszczelnienie systemu oraz zagwarantowanie prawidłowości przebiegu wyborów w Polsce” – czytamy w komunikacie PK.

Nad raportem z przeliczania głosów pracował zespół koordynujący w PK informacje spływające z II Prokuratur Regionalnych w całej Polsce. Wyniki zaprezentował w pią-

tek rzecznik PK – prok. Przemysław Nowak.

Komisje do sprawdzenia wytypowali profesorowie Jacek Haman (Uniwersytet Warszawski) i Andrzej Torój (SGH), którzy sporządzili ekspertyzy dla Prokuratury Generalnej. Wskazywały one, że w 249 komisjach mogło dojść do pomyłek (lub celowego działania) polegających na przypisaniu głosów w II turze wyborów prezydenckich jednemu lub drugiemu kandydatowi. Przeważnie było to na niekorzyść Rafała Trzaskowskiego.

Bodnar początkowo chciał przeliczenia głosów w 1472 komisjach, które w swojej analizie wytypował dr Krzysztof Kontek. Ostatecznie jednak oparł się na ekspertyzach Hamana/Torója. Komisje wymienione w ich ekspertyzach pokrywają się w dużym stopniu z komisjami, które wskazał Kontek. Haman/Torój pisali o maksymalnie 18 tys. głosów, które mogły być błęd-

nie przypisane w komisjach, które wytypowali.

Rzecznik PK Przemysław Nowak, prezentując wyniki przeliczenia głosów, wstrzymywał się od ocen ale mówił, że „nieprawidłowości nie miały wpływu na ostateczny wynik wyborów”. Podkreślił, że prace zespołu się nie zakończyły, a w sprawozdaniu końcowym PK poda, jakie są przyczyny błędów. Żeby to zbadać, w każdej z komisji, gdzie stwierdzono przypisanie głosów jednego kandydata drugiemu, zostanie przeprowadzone śledztwo. W ramach takiego śledztwa prokurator przesłucha wszystkich członków komisji. I spróbuje ustalić, kto jest za to odpowiedzialny.

Komentarz dr. Krzysztofa Kontka

Dr Krzysztof Kontek, analityk, który autorską metodą wytypował komisje, gdzie wystąpiły anomalie, komentuje: „Prokuratura podała



Mecenas Lewandowski pisze tak: „Wniosek [o przesłuchanie Hołowni – red.] został złożony w toku prowadzonego w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie śledztwa dotyczącego czynu z art. 127 kk [zamach stanu – red.] zainicjowanego przez prok. Ostrowskiego (...). W przypadku uwzględniania wniosku dowodowego, pan Marszałek Szymon Hołownia będzie musiał ujawnić nazwiska osób, które podlegały go do niedopełnienia obowiązków i uniemożliwienia zaprzysiężenia Prezydenta Karola Nawrockiego, a także przedstawić okoliczności takich czynów”.

Duda chce się spotkać z Hołownią
Temat zamachu stanu mocno zainteresował polityków prawicy i odchodzącego prezydenta Andrzeja Dudę. Szefowa prezydenckiej kancelarii Małgorzata Paprocka pospieszyła z informacją, że na prośbę Dudy rozmawiała już z marszałkiem o zarzucie zamachu stanu. W najbliższych dniach Hołownia ma się spotkać z prezydentem. Odnalazł się też prok. Ostrowski. Na antenie prawicowej telewizji wPolsce24 stwierdził, że Hołownia powinien być przesłuchany już w poniedziałek. On także nie przyjmuje do wiadomości wyjaśnień marszałka, że to była jedynie polityczna publicystyka. ●

► **Szymon Hołownia w Polsce podkreślał, że gdy mówi o zamachu stanu, to raczej w przenośni, potem powtórzył to we wpisie w mediach społecznościowych**

wyniki przeliczeń w 250 komisjach, z których mógłby wynikać bardzo uspokajający wniosek, że Karolowi Nawrockiemu należy odjąć tylko 1538 głosów, zaś Rafałowi Trzaskowskiemu – dodać tylko 1541. Komentarz prokuratury będzie zapewne taki, że te przeliczenia nie dają podstaw do zmiany wyniku wyborczego. Na te dane należy spojrzeć jednak z innego punktu widzenia, a mianowicie, że aż w 33,6 proc. badanych komisji wykazano błędy w liczeniu głosów. To ogromna, niesłychana liczba. Komisje wytypowane przez prof. Hamana, a zapewne chodzi tu o jego listę, były wyznaczone bowiem nie najlepszą metodą, i to jako te już zupełnie skrajne – on podwyższył nawet punkt graniczny stosowany zwykle w statystyce. Py-

tanie, ile jeszcze komisji należałoby zbadać, gdyby jego „współczynniki bezpieczeństwa” był „standardowy” lub nieco niższy?
Należy też wskazać to, czego prokuratura nie podała w oficjalnym arkuszu, a mianowicie, że łączna liczba nieprawidłowo przeliczonych głosów wyniosła 6310 (3918 na niekorzyść R. Trzaskowskiego i 2392 głosy na niekorzyść K. Nawrockiego). Tak więc, mimo że sama liczba komisji na niekorzyść Trzaskowskiego stanowi ok. 55 proc. całości, to jeżeli chodzi o liczbę głosów te proporcje wynoszą już 62:38. Czyli asymetria nieprawidłowości jest i to dość wyraźna. W mojej opinii, skala nieprawidłowości jest tak znaczna, że wybory powinno się powtórzyć”. ●
Agnieszka Kublik, Wojciech Czuchnowski

Lekarze oburzeni na Tuska

„To nieakceptowalna retoryka” – oświadczył Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy w odpowiedzi na słowa premiera Donalda Tuska, który przedstawiając nową szefową resortu zdrowia, podkreślił, że jedynym celem będzie odtąd „poprawa sytuacji pacjentów”.

Judyta Watóła

Słowa, które oburzyły lekarzy, padły podczas śródowej konferencji prasowej, podczas której szef rządu przedstawiał nowych członków swojego gabinetu. Wśród nich znalazła się nowa minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda, była dyrektorka departamentu zdrowia Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego, która przygotowywała restrukturyzację i konsolidację czterech szpitali wojewódzkich. Kiedy w 2017 r. stały się własnością założonej przez marszałka spółki Szpitale Pomorskie, Sobierańska-Grenda stanęła na jej czele.

– Bardzo taką mocną ręką, czasami wbrew okolicznościom i wbrew różnym interesom, zrobiła naprawdę ład i porządek, jeśli chodzi o system ochrony zdrowia, szpitale w województwie pomorskim – mówił premier Donald Tusk, po czym dodał: – Oglądałem na co dzień jej działania i dostała ode mnie zapewnienie – i także koalicjanci dostali zapewnienie – że w najbliższych dniach ten resort przejdzie w ręce wyłącznie fachowców od zarządzania całym systemem ochrony zdrowia i że jedynym celem będzie poprawa sytuacji pacjentów. Powiem bardzo brutalnie: nie poprawa sytuacji lekarzy, tylko poprawa sytuacji pacjentów.

Uderz w stół, a nożyce...

Lekarze wzięli słowa premiera „bardzo do siebie”. Jedni uznali, że Tusk ich wprost obraził, a przecież „to nie lekarze są winni, że system się sypie”.

Porozumienie Rezydentów stwierdziło, że słowa premiera świadczą o tym, że rząd nie ma pomysłu na naprawę systemu ochrony zdrowia, a rząd krajowy Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy wyraził wprost oburzenie wypowiedzią premiera.

„Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy wyraża głębokie oburzenie i sprzeciw wobec słów premiera Donalda Tuska, który, przedstawiając nową minister zdrowia, stwierdził, że celem resortu zdrowia będzie »poprawa sytuacji pacjentów, a nie lekarzy«. To nieakceptowalna retoryka, która po raz kolejny próbuje zrzucić winę za dramatyczny stan ochrony zdrowia na środowisko lekarskie – ludzie, którzy codziennie ratują życie i zdrowie Polaków” – czytamy w oświadczeniu wydanym w czwartek przez OZZL.

Według związku dla Donalda Tuska lekarze „po raz kolejny stają się wygodnym celem politycznym”, bo „zamiast uczciwej analizy przyczyn kryzysu w ochronie zdrowia, premier wybiera prostą drogę – wskazanie winnych tam, gdzie ich nie ma”. „Taką narracją rząd odwraca uwagę od własnych zaniedbań: chaosu organizacyjnego, nieadekwatnych wyceń świadczeń, kontraktów z placówkami podpisywanych historycznie, a nie zgodnie z potrzebami, braku cyfryzacji i braku szerokich reform.

To nie my lekarze stworzyliśmy te ramy. I wbrew słowom premiera, sytuacja wielu lekarzy wymaga gruntow-



• **Pałac Prezydencki. Zaprzysiężenie rządu po rekonstrukcji. Donald Tusk między byłą minister zdrowia Izabelą Leszczyną (z lewej) a nową Jolantą Sobierańską-Grendą, 24 lipca 2025 r.** FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nej poprawy w wymiarze organizacji pracy, przywództwa, satysfakcji” – czytamy dalej w oświadczeniu.

Według OZZL, próba przedstawienia lekarzy jako grupy roszczeniowej, działającej wbrew interesowi pacjenta, „jest skrajnie nieuczciwa” i „mówienie w ten sposób o lekarzach pogłębia jedynie kryzys ochrony zdrowia”.

Opowieści o lekarzach krezusach „wyrwane z kontekstu”

„Deklaracje o »odpolitycznieniu resortu zdrowia« brzmią fałszywie w ustach polityka, który jednocześnie dzieli środowisko ochrony zdrowia na lepszych i gorszych. Jeśli nowa minister rzeczywiście ma działać »wbrew interesom« środowisk medycznych, to nie będzie to żadna reforma i żadna minister zdrowia – to będzie dalsza erozja i tak już rozchwianego systemu, w którym króluje brak zaufania i wzajemne pretensje” – podkreślił OZZL.

Związek zaapelował do rządu „o powrót do odpowiedzialnej komunikacji

Porozumienie Rezydentów stwierdziło, że słowa premiera świadczą o tym, że rząd nie ma pomysłu na naprawę systemu ochrony zdrowia

i merytorycznej rozmowy”, bo potrzeba „uczciwego dialogu”, bo „to lekarze są fundamentem opieki zdrowotnej, a nie jej przeszkodą”.

„Premier Tusk zdaje się zapominać, że nie ma poprawy sytuacji pacjentów bez leczonego ich lekarza. Te dwie kwestie są nierozdzielnie związane. Ciągłe opowieści rządzących o lekarzach krezusach są wyrwane z kontekstu” – napisał OZZL. Dodał także, że „to nie lekarze stworzyli obecny chaos”. Przyczyną są wieloletnie zaniechania polityków zrzucających dziś „winę na tych, którzy próbują ten system dźwigać na swoich barkach, poświęcając życie osobiste i narażając własne zdrowie”. „Lekarze są fundamentem systemu opieki zdrowotnej i zasługują na szacunek” – podkreślili członkowie związku w podsumowaniu oświadczenia.

NIL: Niepotrzebne antagonizowanie

Na oświadczenie premiera nie zareagowała jeszcze w formie uchwały Naczelna Izba Lekarska, ale wypowiedzieli się już jej przedstawiciele. – Nie rozumie-

my, po co premier to powiedział. To jest niepotrzebne antagonizowanie pacjentów i lekarzy, i to w zaledwie trzy miesiące po tragicznym wydarzeniu w Krakowie – mówi „Wyborczej” rzecznik NIL Jakub Kosikowski, nawiązując do zabójstwa, do którego doszło w jednej z krakowskich przychodni pod koniec kwietnia. 35-letni pacjent z zaburzeniami psychicznymi zaatakował lekarza przekonany, że podczas operacji ręki ten „wszczepił mu białaczkę”

O słowach premiera wypowiedział się także w piątek wiceprezes NIL Klaudiusz Komor w rozmowie z Jackiem Żakowskim w TOK FM. – Samorząd przyjął to z dużym niepokojem. Słowa pana premiera są troszeczkę niesprawiedliwe, bo przecież wszyscy zdajemy sobie sprawę, że system ochrony zdrowia to jest system naczyni połączonych. Nie ma lekarzy bez pacjentów i nie ma kto leczyć pacjentów bez lekarzy. I do tego wszystkiego są jeszcze wszyscy inni pracownicy ochrony zdrowia i wszystkie inne zawody medyczne. I chyba najgorszą drogą jest antagonizowanie między sobą lekarzy, pacjentów i innych medyków. A troszkę te słowa pana premiera tak odebraliśmy, że teraz jak gdyby nam już jest dobrze, lekarzom jest dobrze w systemie, i teraz trzeba zmienić system tak, żeby pacjentom było dobrze. Natomiast lekarzom w systemie nie jest dobrze, bo to, co też media mówią czasami [...], że lekarze zarabiają olbrzymie pieniądze, to oczywiście nie jest oparte na żadnych faktach – stwierdził Komor.

„Lekarze celowo przesadzają”

– Być może słowa pana premiera były zbyt ostre, ale przecież prawdą jest, że lekarze zarabiają w tej chwili dobrze. Uważam, że ta reakcja jest nadmiarowa – komentuje prof. Krystian Wita, kardiolog, wicedyrektor Górnośląskiego Centrum Medycznego w Katowicach. Ostrzej, choć anonimowo, wypowiada się o reakcjach lekarzy były dyrektor jednego z oddziałów wojewódzkich NFZ. – Jest oczywiście, że cały system w ostatnich latach był nastawiony na poprawę sytuacji personelu, który dziś zarabia bardzo dobrze. Te podwyżki pochłonęły jednak niemal cały wzrost wpływów ze składek zdrowotnych. Jest oczywiście, że teraz powinno stawiać się na poprawę sytuacji pacjentów. Dlatego reakcję lekarzy uważam za przesadzoną. Uważam też jednak, że jest to celowa przesada. To ostrzeżenie dla premiera i nowej minister zdrowia, że każda próba racjonalizacji wydatków na zdrowie spotka się z równie ostrą reakcją, bo uderzy w interesy nie tylko lekarzy, ale dużej części branży, która dziś korzysta na chaosie w wydatkach – komentuje. ●

► **Garkuchnia z darmowymi posiłkami w Gazie. 26 sierpnia 2024 r.**

FOT. REUTERS / MAHMOUD ISSA

Robert Stefanicki

Izraelskie wojsko poinformowało o wstrzymaniu działań w Muwasi, Deir al-Balah i mieście Gaza od godz. 10 do 20 czasu lokalnego każdego dnia do odwołania, počawszy od ostatniej niedzieli lipca. Umożliwiono wjazd konwojom z żywnością i lekarstwami; pierwsze przybyły ciężarówki z Egiptu i Jordanii.

To efekt narastającej presji międzynarodowej na Izrael w związku z głodem i powszechnym niedożywieniem w Strefie Gazy, spowodowanym ograniczeniem pomocy humanitarnej dla tego terytorium.

Izrael poinformował o zrzuconiu w sobotę z powietrza siedmiu palet z mąką, cukrem i żywnością w puszkach. Jest to pierwszy przypadek bezpośredniego dostarczenia pomocy Palestyńczykom przez Izrael od początku wojny w 2023 r.

Pomoc zdecydowanie za późno

Rząd Izraela obiecał też włączyć prąd jedynej działającej w Gazie instalacji odsalania wody. Zamknął ją w marcu, pozbawiając enklawę możliwości produkcji wody pitnej.

Wojsko izraelskie poinformowało w sobotę, że zrzuty i inne podjęte kroki mają na celu poprawę sytuacji humanitarnej w Strefie Gazy i „obalenie fałszywych twierdzeń o celowym głodzeniu” Palestyńczyków. Jednak agencje pomocowe uznały sobotnie zrzuty jako niewystarczające i oskarżyły Izrael o próbę zatuszowania zbrodniczej polityki.

Spółeczność międzynarodowa chce wykorzystać okazję i dostarczyć do Gazy pomoc zarówno drogą lądową, jak również – co najszybsze – powietrzną. Z państw UE pierwsze zgłosiły się Wielka Brytania i Hiszpania. Zjednoczone Emiraty Arabskie powiedziały, że wznowią zrzuty natychmiast.

„Obrazy głodu i desperacji w Gazie są przerażające” – napisał brytyjski premier Keir Starmer w artykule opublikowanym w piątek w gazecie „The Mirror”. I dodał: „Wiadomość, że Izrael zezwoli na zrzuty pomocy z powietrza do Gazy, nadeszła zdecydowanie za późno, ale zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby dostarczyć pomoc tą drogą”.

Według ekspertów ds. bezpieczeństwa żywnościowego ponad dwa miliony Palestyńczyków w Strefie Gazy zmagają się z katastrofalnym kryzysem humanitarnym, a cała populacja grozi głód. Ministerstwo zdrowia Gazy poinformowało w aktualizacji opublikowanej w niedzielę rano na platformie Telegram, że w ciągu ostatnich 24 godzin w szpitalach odnotowano sześć nowych zgonów spowodowanych głodem i niedożywieniem. Wśród ofiar jest dwoje dzieci.



Izrael pozwolił na pomoc dla głodujących Palestyńczyków

Coraz częstsze są też doniesienia, że izraelska armia wcale nie ma twardych dowodów na to, iż Hamas rozkradał wysyłaną wcześniej pomoc.

dowanych głodem i niedożywieniem. Wśród ofiar jest dwoje dzieci.

Mamy tylko przeterminowaną żywność

Od początku wojny Izraela w Strefie Gazy łączna liczba zgonów spowodowanych niedożywieniem wzrosła do 133, wliczając w to 87 dzieci.

– Nie chodzi tylko o ilość jedzenia, chodzi o jego jakość – powiedziała BBC Newin Saleh, matka sześciorga dzieci. – Od czterech miesięcy nie jedliśmy ani jednego świeżego owocu czy warzywa. Nie ma kurczaka, mięsa ani jajek. Mamy tylko przeterminowaną żywność w puszkach i mąkę.

W mieście Gaza 30-letnia Suad Isztajwi powiedziała agencji AFP, że ma nadzieję, iż ciężarówka z pomocą humanitarną dotrą w końcu do obozowiska namiotowego jej rodziny. Jej mąż codziennie wraca z bezowocnych podróży do punktów dystrybucji pomocy, którymi zarządza teraz nowa agencja amerykańska, Fundacja Humanitarna dla Gazy, powołana w porozumieniu z Izraelem.

– Moim życiowym marzeniem stało się zjedzenie bochenka chleba i zapewnienie chleba moim dzieciom – powiedziała Isztajwi.

– Ponownie czuję odrobinę nadziei, ale też obawiam się, że głód będzie trwał nadal, gdy przerwa się skończy – powiedziała BBC Rasza Asz-Szeikh Khalil, 39-letnia matka czwórki dzieci z miasta Gaza. – Jeden konwój pomocy czy kilka zrzutów z powietrza nie wystarczą. Potrzebujemy prawdziwego rozwiązania, zakończenia tego koszmaru, zakończenia wojny.

Nie ma dowodów, że Hamas kradł pomoc ONZ

Izrael spotkał się z rosnącym międzynarodowym potępieniem po wprowadzeniu całkowitej blokady Strefy Gazy 2 marca. Pod koniec maja zaczął zezwalać na niewielkie dostawy pomocy.

Coraz powszechniejsze jest też potępienie zabójstw, dokonywanych w pobliżu punktów dystrybucji pomocy humanitarnej. ONZ poinformowało we wtorek, że siły izraelskie zabiły ponad tysiąc Palestyńczyków próbujących odebrać paczki z żywnością od czasu, gdy pod koniec maja Fundacja Humanitarna dla Gazy (Gaza Humanitarian Foundation) zastąpiła ONZ.

Organizacje humanitarne są głęboko sceptyczne co do tego, czy zrzuty z powietrza pozwolą bezpiecznie dostarczyć wystarczającą ilość żywności, aby zaradzić pogłębiającemu się kryzysowi głodu. „Są drogie, nieefektywne i mogą nawet doprowadzić do śmierci głodujących cywilów” – napisał Philippe Lazzarini, szef UNRWA, agencji ONZ ds. uchodźców palestyńskich.

Rzecznik izraelskiego rządu David Mencer stwierdził, że „nie ma głodu spowodowanego przez Izrael”. Za wszelkie niedobory żywności obwiniał Hamas i słabą koordynację ze strony Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Głównym argumentem za ograniczeniem dostępu żywności do Gazy jest dla Izraela to, że Hamas rzekomo kradnie pomoc udzielaną przez organizacje międzynarodowe. Jednak izraelskie wojsko nigdy nie pokazało na to dowodów. W rzeczywistości, jak twier-

dzą cytowani anonimowo przez „New York Times” izraelscy oficerowie, system dostarczania pomocy ONZ, który Izrael wyśmiewał i podważał, był w dużej mierze skuteczny i nie ma dowodów na to, aby Hamas systematycznie ją rozkradał.

Nie można obarczać odpowiedzialnością niewinnych ludzi

Również analiza sporządzona przez urzędników USAID, która zbadała ponad 150 zgłoszonych incydentów związanych z kradzieżą lub utratą pomocy humanitarnej sfinansowanej przez USA w Strefie Gazy, wykazała, że nie znaleziono żadnych dowodów na to, że stał za tym Hamas – doniosła ABC News.

28 rządów, głównie europejskich, wydało wspólne oświadczenie potępiające wydzielanie „kroplówką” pomocy humanitarnej mieszkańcom Gazy. W niedzielę do tego chóru dołączył premier Australii.

W sobotę izraelskie wojsko przechwyciło kolejny statek Flotyli Wolności, na pokładzie którego znajdowali się aktywiści i dziennikarze próbujący przetransportować pomoc dla głodujących Palestyńczyków. Jednostka znajdowała się około 50 km od wybrzeży Egiptu.

Izrael rozpoczął wojnę w Strefie Gazy w odpowiedzi na atak Hamasu z 7 października 2023 r., w którym zginęło około 1200 osób, a 251 uprowadzono do Gazy jako zakładników. Według ministerstwa zdrowia kontrolowanego przez Hamas, od tego czasu w Strefie Gazy zginęło ponad 59 tys. osób. ●

Nie chodzi tylko o ilość jedzenia, chodzi o jego jakość. Od czterech miesięcy nie jedliśmy ani jednego świeżego owocu czy warzywa. Nie ma kurczaka, mięsa ani jajek. Mamy tylko przeterminowaną żywność w puszkach i mąkę

NEWIN SALEH
matka sześciorga dzieci

Dunki idą do wojska. O tym, które – zdecyduje losowanie

Od początku lipca obowiązkowa służba w duńskim wojsku dotyczy także kobiet. Rząd nie kryje, że to efekt m.in. agresywnej polityki Rosji na Bałtyku.

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA
Z KOPENHAGI

22-letnia Emmely Søgaard Hansen zaciągnęła się do armii jako ochotniczka.

– To była dość spontaniczna decyzja. W Danii podejmuje ją sporo osób, bo chcą się sprawdzić. Szkolenie okazało się ciekawsze niż się spodziewałam. Poznajesz wtedy ludzi w zupełnie innych okolicznościach niż zazwyczaj – opowiada.

Nie ukrywa, że choć jest zadowolona z przygody, to czteromiesięczny program był wymagający: – Dużo biegania, noszenie ciężkich rzeczy i tak dalej... Ćwiczyliśmy strzelanie, trenowaliśmy na poligonie, mieliśmy też cztery dłuższe wyprawy w teren, a w inne dni – zajęcia w klasach – wylicza.

Pytam ją, czy kobiety służą razem z mężczyznami.

– Tak, wszyscy razem. Jestem nawet zakwaterowana w pokoju z trzema facetami, więc jest to ekstremalnie neutralne genderowo – odpowiada Hansen.

Zmianę wymusiła sytuacja w regionie

Słynąca z polityki na rzecz równouprawnienia Dania przyjmowała do armii kobiety już od 1998 roku. Jednak do tej pory szły w kamasze dobrowolnie. Stanowiły prawie jedną czwartą z rekrutowanych co roku 4,7 tys. poborowych.



• Duńska żołnierka podczas ćwiczeń. Hovelte, 11 czerwca 2025 r.

FOT. REUTERS / TOM LITTLE

*Mamy kobiety w armii
odkąd pamiętam.
Jesteśmy w tym
dobrzy, tylko musimy
poinformować
społeczeństwo trochę
więcej o korzyściach*

LISE FREHR HOLM NIELSEN

Od 1 lipca zasady się zmieniły: kobiety podlegają już obowiązkowej służbie. Zaczęły być traktowane tak samo jak mężczyźni. Do tego dla obu płci wydłużono czas w wojsku.

– Liczba nowych poborowych w najbliższych latach zwiększy się do 6,5 tys., a czas służby dla większości z nich wynosi już 11 miesięcy – mówi Morten Kaus, rzecznik duńskiego ministerstwa obrony.

Nie kryje, że jedną z przyczyn reformy jest zmieniająca się sytuacja bezpieczeństwa w Europie.

– Ze względu na swoje położenie przy wejściu do Morza Bałtyckiego Dania jest w pełni świadoma, że Rosja w ciągu kilku lat może stanowić potencjalne zagrożenie dla sojuszników NATO. Dlatego budujemy nowoczesną obronę, zdolną stawić czoła zarówno obecnym, jak i przyszłym zagrożeniom – tłumaczy Kaus.

W marcu rząd w Kopenhadze ogłosił zwiększenie wydatków na obronę w najbliższych pięciu latach o 40,5 mld koron duńskich. W zeszłym roku Dania przeznaczyła na wojsko 2,37 proc. PKB – na tle innych krajów Sojuszu to przyzwoity wynik. Ale na czerwcowym szczycie NATO w Hadze podniesiono poprzeczkę do 3,5 proc. (plus na szerszą kategorię wydatków, w tym infrastrukturę, przemysł obronny, cyberbezpieczeństwo, odpowiedź na ataki hybrydowe).

Rozszerzając obowiązkową służbę na kobiety, Dania poszła w śla-

dy Szwecji i Norwegii, które uczyniły to już w poprzednich latach.

Nie chcę służyć, boję się o zdrowie

Reforma nie oznacza, że do wojska pójdzie każda Dunka. Przeciwnie, większość nadal będzie to omijać. Tak jest od dawna w przypadku mężczyzn – o powołaniu do wojska decyduje losowanie.

– Od teraz wszystkie 18-latki, które pod względem medycznym i psychicznym będą zdolne do poboru do wojska, dostaną losowe numery. Jeśli wolontariuszy będzie mniej niż zakłada coroczny cel, niektóre zostaną powołane – wyjaśnia Kaus.

Jak dodaje, pierwsze losowanie z udziałem żeńskich poborowych planowane jest na kwiecień 2026 roku.

– A jeśli kobieta zajdzie w ciążę? – dopytuję.

– W przypadku szczególnych okoliczności medycznych, w tym ciąży u kobiet, poborowy lub poborowa mogą być zwolnieni z obowiązku służby – zapewnia rzecznik.

15-letnią uczennicę Naję Vang Weber wojskowa perspektywa czeka za trzy lata. – Dobrze, że kobiety i mężczyźni będą traktowani równo. Ale przyznam, że osobiście nie chciałabym iść do wojska.

Nie lubię broni ani wojen – mówi. Opowiada, że podobne podejście mają jej koleżanki, z którymi śledziły losy reformy.

Pytam, czy dyskutowały też o molestowaniu seksualnym w duńskiej armii, o którym donosiły raporty, i czy ta kwestia też ją martwi.

– Raczek przejmuję się kwestiami zdrowotnymi związanymi z moją alergią i astmą. Niedawno zmienili reguły i niekoniecznie jest tak, że zwolni mnie to ze służby – odpowiada nastolatka.

Idą, bo taka jest potrzeba

Mimo takich wątpliwości młodzież, 21-letnia poborowa z wyboru Lise Frehr Holm Nielsen jest dobrej myśli.

– Mamy kobiety w armii odkąd pamiętam. Jesteśmy w tym dobrzy, tylko musimy poinformować społeczeństwo trochę więcej o korzyściach – uważa żołnierka, która traktuje szkolenie jako wstęp do kariery.

Podobnie jak Hansen, po zakończeniu czteromiesięcznej służby trafiła do Værnepligtsrådet, rady reprezentującej interesy poborowych. Marzy o pracy w NATO lub innej organizacji na świecie. Pytam ją, czy ma z tyłu głowy zmieniającą się sytuację bezpieczeństwa, o której wspominał rzecznik ministerstwa.

– Zdecydowanie. Sprawia, że wszystko jest jeszcze poważniejsze. Wybieram armię nie tylko dla rozwoju osobistego, ale i dlatego, że jest taka potrzeba – deklaruje.

– Co było dla ciebie dotąd najtrudniejsze? – dopytuję.

Nielsen przez chwilę się zastanawia. W końcu mówi: – Chyba zaakceptowanie faktu, że ktoś inny ma całkowitą kontrolę nad tym, co robisz. Z jednej strony to wspaniale, bo możesz się wyluzować. Z drugiej trochę ciężkie, bo nigdy nie wiesz, co zaraz się wydarzy. Ale tak już jest w wojsku, trzeba robić co każą. ●

Artykuł powstał w ramach projektu The Eastern Frontier Initiative współfinansowanego przez Unię Europejską. Członkami konsorcjum TEFI są 444 (Węgry), Gazeta Wyborcza (Polska), SME (Słowacja), PressOne (Rumunia) i portal śledczy Bellingcat.

Wyrażone w tekście poglądy i opinie są jedynie opiniami autora, i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy Unii Europejskiej. UE nie ponosi za nie odpowiedzialności.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34387285



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą



Tinder to już przeżytek. Miłości szuka się hybrydowo

– Balbym się, że to by się skończyło na doom scrollingu [kompulsywnym przeglądaniu serwisów społecznościowych – red.]. Wolę czekać aż spotkam kogoś, kto naprawdę będzie wyjątkowy – mówi Piotr, rocznik 2001. Z danych wynika, że młodzi coraz rzadziej uprawiają też seks.

Maria Korcz

W pierwszej połowie tego roku z korzystania z Tindera zrezygnował co dziesiąty użytkownik. Jeszcze gorzej od kilku miesięcy przędzie Badoo, stworzona przez Rosjan aplikacja, która do 2021 roku była najpopularniejszą w Polsce, ale też na świecie platformą do randkowania. Teraz zaledwie w kilka miesięcy straciła 15 proc. użytkowników.

I to nie koniec, bo użytkowników (5 proc. w ostatnim półroczu) stracił też Bumble – aplikacja do poszukiwania przyjaciół i miłości, która zasłynęła tym, że pierwszą wiadomość pozwala wysłać jedynie kobietom. Ta funkcja miała chronić je przed natarczywymi, niekiedy wulgarnymi wiadomościami od poznanych w internecie mężczyzn.

Pandemiczny boom minął? Częściej na pewno i widać to także w tym, jak wartość aplikacji do randkowania wycenia giełda. Zarówno Match (grupa, do której należy Tinder) jak i Bumble, są dziś wyceniane o 80 proc. niżej, niż zimą 2021 roku. Ale chodzi nie tylko o to, że gdy możemy spotykać się na imprezach, na studiach czy w pracy, nie potrzebujemy już aplikacji do poznawania ludzi.

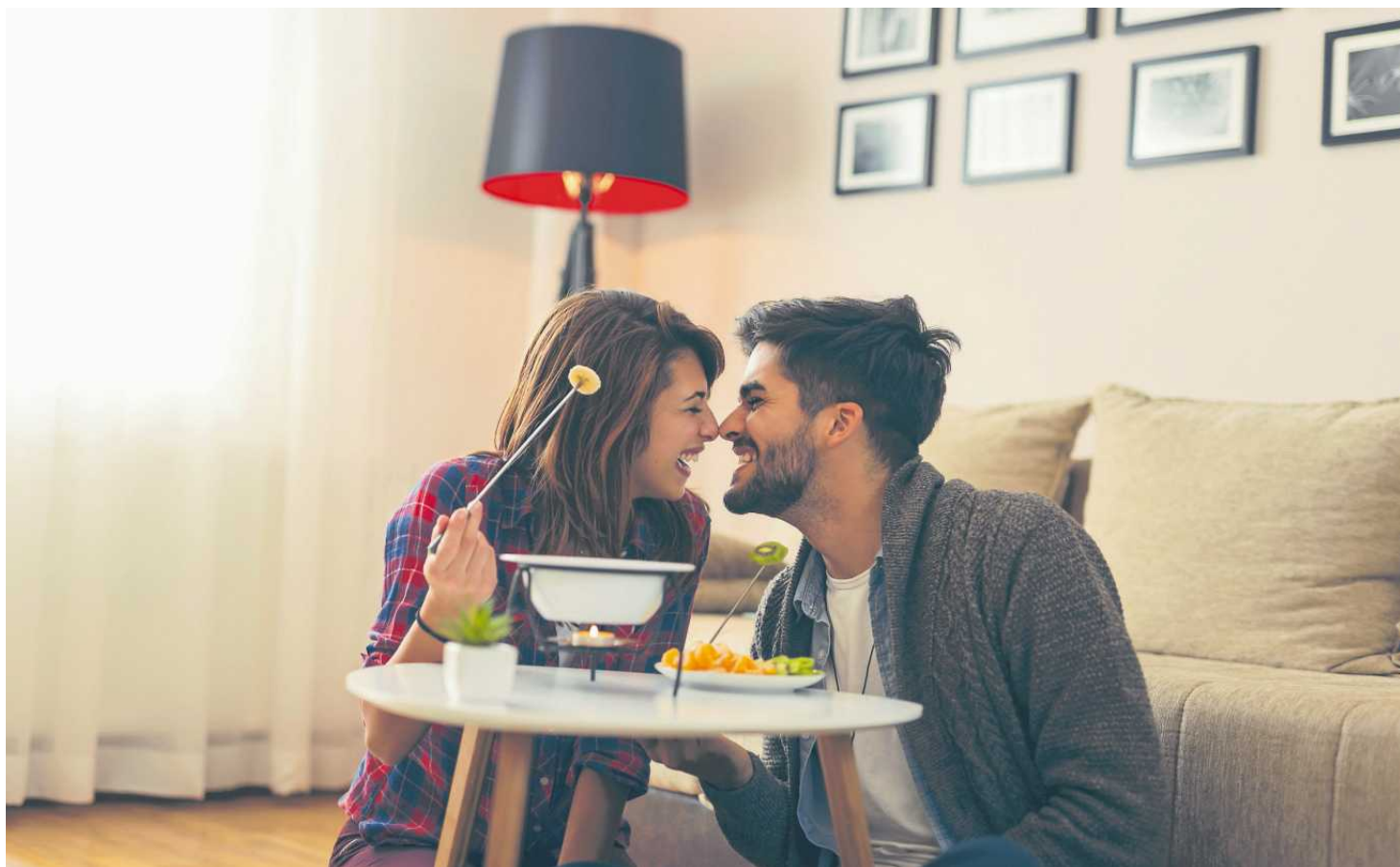
Zmienia się też to, jak najmłodsze pokolenie – siłą rzeczy ważny klient randkowych aplikacji – chce dziś szukać miłości.

Z raportu Kinsey Institute i firmy produkującej erotyczne gadżety Lovehoney, jedna na cztery osoby dorosłe z Generacji Z, czyli osób do 28. roku życia nigdy nie uprawiała seksu z partnerem/ką (badanie dotyczyło rynku amerykańskiego). Z kolei według rządowej agencji amerykańskiej CDC (zajmuje się prognozami dotyczącymi zdrowia publicznego) tylko około jedna trzecia uczniów szkół średnich przyznaje się do uprawiania seksu. Przed dekadą ten odsetek był bliski połowie.

Podobny trend wskazują polskie badania. Jedną z najrzadziej uprawiających seks jest grupa wiekowa 18-24 lata – to wyniki ankietowego raportu Narodowego Testu Zdrowia Polaków.

Adam: Nie jestem fanem przygodnego seksu

– Nie mam Tindera, chociaż kiedyś zastanawiałem się nad tym, żeby założyć konto. Problem w tym, że bardzo dbam o prywatność w sieci i nie wyobrażam sobie dzielenia się zdjęciami, w dodatku takimi, które miałyby podkreślać atrakcyjność czy opisywani moich pasji albo pracy, na profilu, który przeglądałoby kil-



• **Tinder traci użytkowników, zyskują nowe formy randkowania online**

FOT. IMPACT
PHOTOGRAPHY

kadziesiąt przypadkowych osób dziennie – mówi 24-letni Piotr z Poznania.

Choć przyznaje, że nie pamięta kiedy ostatnio zaprosił dziewczynę na kawę, uważa, że w kwestii związków ma raczej „staroświeckie podejście”.

– Balbym się, że to by się skończyło na doom scrollingu [nawyk trudnego do przerywania, często kompulsywnego przeglądania serwisów społecznościowych – red.]. Wolę czekać aż spotkam kogoś, kto naprawdę będzie wyjątkowy i zrobić to tradycyjnie, zaproponować spotkanie, pogadać i zobaczyć, co z tego będzie – mówi.

Z kolei Adam (rocznik 1999, Warszawa) kilka miesięcy temu porzucił korzystanie z apki Grindr (aplikacja randkowa dla osób queerowych, zwłaszcza mężczyzn szukających relacji z drugim mężczyzną). Dlaczego? Odpowiada krótko: – Bo nie jestem fanem przygodnego seksu i przedmiotowego traktowania, a na Grindr chodziło zwykle tylko o to – stwierdza.

Ochrona prywatności, zmęczenie przelotnymi relacjami i tęsknotę za doświadczeniami offline, podobnie jak Rafał i Adam podzielają też inni przedstawiciele pokolenia Zet (roczników 1995-

2010). Widać to w funkcjach, z których najchętniej korzystają i które przyciągają ich do aplikacji randkowych.

Chcesz szukać dalej? Wpierw wszystkim odpisz

I tak, podczas gdy popularne niegdyś aplikacje tracą użytkowników, przybywa ich tym, które umieją odpowiedzieć zmiany trendów w randkowaniu. To udało się np. Breeze, aplikacji, która w rok podwoiła liczbę użytkowników.

Co ich przyciąga? Breeze stawia się na spotkania offline, dlatego nie ma – w przeciwieństwie do większości aplikacji – wbudowanego czatu. Gdy dwie osoby się sparują, mogą jedynie umówić miejsce i termin pierwszego spotkania i ani słowa więcej. Dziś miesięczna liczba jej użytkowników to już ponad 200 tys. osób.

Użytkowników zyskuje także Hinge (wzrost o 15 proc. w porównaniu z końcem 2024 roku), które jesienią minionego roku wprowadziło funkcję „Your Turn Limits”. O co chodzi? Aplikacja nie pozwala użytkownikom przeglądać innych kont i rozpoczynać nowych konwersacji tak długo, aż nie odpowiedzą na wiadomości od dotychczasowych dopasowań.

Jeśli nie chcą, nie muszą tego robić, ale wówczas muszą wybrać opcję „zakoczenia znajomości”. To ma zmuszać użytkowników do inwestowania czasu w rozmowę z już związanymi kontaktami i zwalczać największą zmołę użytkowników aplikacji randkowych: zostawianie dopasowań bez odpowiedzi i nawiązywanie wielu relacji jednocześnie bez angażowania się w żadną z nich.

Jak można chcieć, by aplikacja zmuszała nas do rozmowy? Okazuje się, że można i że szczególnie zainteresowane jest tym najmłodsze randkujące pokolenie. Hinge ma dziś już 11 mln użytkowników, z czego aż 56 proc. to gen Z – wyliczają dziennikarze „Financial Timesa”.

Od wprowadzenia nowej funkcji odsetek Zetek wśród randkujących na Hinge wzrósł o 17 proc.

Ola: Jedna kawa mi nie wystarczy

O to, dlaczego odinstalowała Tindera pytam też Olę (formalnie jest przedstawicielką Millenialsów, urodziła się w 1993 roku).

– Nie sądzę, że to wynika z przynależności do pokolenia, to raczej problem ze mną – śmieje się. – Ja po prostu kompletnie nie odczuwam zainteresowania kimś ze względów fizycznych, na podstawie tego, jak wygląda. Muszę go poznać chociaż troszkę lepiej, żeby faktycznie się zainteresować. I chodzi nie o jedną kawę, ale o kilka spotkań.

Korzystanie z Tindera szybko ją więc znudziło. Ale nie poddała się od razu i po niepowodzeniu na najbardziej popularnej aplikacji, sięgnęła po niszowe, dopiero zyskujące na popularności rozwiązanie – PicMe.

– Tam idea jest taka, że organizuje się wydarzenia na określonym terenie, przychodzisz i aplikacja łączy cię z innymi osobami, które są na miejscu. Masz dwie minuty na rozmowę, robicie sobie zdjęcie i zmiana, tak żeby poznać jak największą liczbę osób – tłumaczy.

PicMe to polski start up założony w Gdańsku, który działa dziś w największych polskich miastach – Krakowie, Warszawie, Poznaniu czy Lublinie. Użytkownicy Androidów pobrali ją jak dotąd 10 tys. razy. Sami autorzy nazywają ją miksem Tindera i Pokémon Go (popularnej aplikacji do łapania wirtualnych pokémonów widzianych na ekranie telefonu ale w rzeczywistym świecie).

Sam Tinder także próbuje nadążyć za zmieniającym się światem randkowania online i oferuje użytkownikom opcję podwójnych randek, na które każda osoba z dopasowanej pary zabiera ze sobą znajomego. Po miesiącu od wprowadzenia 90 proc. osób, które skorzystały z tej funkcji to przedstawiciele gen Z (którzy w sumie stanowią 21 proc. wszystkich randkujących na Tinderze). ●

Gdy popularne niegdyś aplikacje tracą użytkowników, przybywa ich tym, które umieją odpowiedzieć zmiany trendów w randkowaniu.

To udało się np. Breeze, aplikacji, która w rok podwoiła liczbę użytkowników. Anastawia się na spotkania offline, dlatego nie ma – w przeciwieństwie do większości aplikacji – wbudowanego czatu

Prokuratura

Ksiądz z zarzutami za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem

Na początek metropolita warszawski abp Adrian Galbas nałożył na proboszcza z Przypek koło Tarczyna **suspensę**. Teraz Watykan zdecyduje o usunięciu duchownego ze stanu kapłańskiego.

Tomasz Urzykowski

W sobotę 26 lipca Prokuratura Rejonowa w Grójcu postawiła zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem 60-letniemu księdzu Mirosławowi M., proboszczowi parafii rzymsko-katolickiej w Przypkach koło Tarczyna. Na jej wniosek Sąd Rejonowy w Grójcu zgodził się na tymczasowe aresztowanie mężczyzny na trzy miesiące.

Dzień wcześniej Mirosław M. został zatrzymany przez antyterrorystów, którzy nad ranem weszli do niego na plebanię. Podczas przesłuchania w Komendzie Powiatowej Policji w Grójcu duchowny przyznał się do zabicia znajomego – 68-letniego bezdomnego Anatola Cz. Z ustaleń śledczych wynika, że w czwartek 24 lipca wieczorem zaatakował swoją ofiarę siekierą, następnie podpalił żyjącego jeszcze człowieka i odjechał samochodem z miejsca zbrodni.

Te wstrząsające sceny rozegrały się w miejscowości Lasopole, w gminie Chynów, w powiecie grójckim. Prokuratura z początku zarzuciła księdzu popełnienie zabójstwa, potem zmieniła kwalifikację czynu na zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem,

bo ofiara księdza wciąż żyła, gdy ją podpalił.

Wniosek o najwyższą karę kanoniczną

Na informacje o zbrodni natychmiast zareagowały władze Archidiecezji Warszawskiej, której podlega parafia w Przypkach. – Ze względu na powagę przestępstwa i wielkie zgorszenie społeczne, jakie ono wywołało, metropolita warszawski natychmiast zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z wnioskiem o wymierzenie najwyższej kary przewidzianej w prawie kanonicznym dla duchownego, czyli o wydalenie ze stanu kapłańskiego – przekazał w sobotę „Wyborczej” ksiądz Przemysław Śliwiński, rzecznik prasowy Archidiecezji Warszawskiej. Taka kara jest zgodna z kanonem 1397 paragraf 3 Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Na razie metropolita zrobił to, co mógł, czyli nałożył na Mirosława M. suspensę. Oznacza ona zawieszenie w sprawowaniu funkcji kapłańskich. – Z powodu popełnienia przestępstwa zabójstwa ksiądz M. zaciągnął trwałą nieprawidłowość kanoniczną albo przeszkodę kanoniczną do wykonywania wszystkich czynności kapłańskich. Mówi o tym wyraźnie kanon 1044, paragraf 1, od-



• W parafii w Przypkach zapewnione jest zastępstwo za odwołanego proboszcza FOT. MAŁGORZATA RUSEK / WYBORCZA.PL WYBORCZA

nosząc się do kanonu 1041 Kodeksu Prawa Kanonicznego. W ślad za tym faktem została oczywiście nałożona suspensa jako formalne potwierdzenie tej sytuacji – wyjaśnił kościelne przepisy ksiądz Śliwiński. Jednym ze skutków suspensy jest utrata urzędu proboszcza.

Na nasze pytanie o sytuację wspólnoty, której proboszczem był Mirosław M., rzecznik archidiecezji odpowiedział: – Od piątku rana w parafii w Przypkach zapewnione jest zastępstwo za proboszcza, dzięki czemu może ona funkcjonować regularnie, choć o „normalnym” funkcjonowaniu parafii, której proboszcz dopuścił się tak potwornej zbrodni, trudno mówić. Na razie funkcjonowanie parafii zapewnia dziekan [najważniejszy ksiądz w dekanacie, czyli jednostce kościel-

nej skupiającej sąsiadujące ze sobą parafie], w porozumieniu z kurią. To jest rozwiązanie systemowe: gdy w parafii dzieje się coś niepokojącego, za jej funkcjonowanie odpowiada dziekan. Odwołanie proboszcza już się dokonało, niezwłocznie zostanie powołany na jego miejsce – jak sądzę – administrator parafii.

Czyli ksiądz, który de facto nie będzie proboszczem, ale w świetle prawa kościelnego pełnić będzie jego obowiązki.

Metropolita przeprasza

W związku z ustaleniami prokuratury w sprawie proboszcza z Przypek, jeszcze w piątek 25 lipca metropolita warszawski arcybiskup Adrian Galbas wystosował przesłanie do wiernych. Jego treść jest wyjątkowa. I bardzo osobista. Kuria zamieściła

je na stronie internetowej i w serwisach społecznościowych archidiecezji. „Jestem przybity i zdruzgotany wiadomością, że jeden z moich księży brutalnie zamordował człowieka – ubogiego i bezdomnego. Nie mam odpowiedzi na żadne pytanie zaczynające się od słowa: »dlaczego?«” – napisał arcybiskup.

Zwrócił się też do wszystkich księży Archidiecezji Warszawskiej z prośbą, aby już podjęli osobistą pokutę za to, co się stało, i modlitwę ekspiacyjną. „Jako biskup Kościoła w Warszawie czuję się moralnie odpowiedzialny za wszystko, co się w tym Kościele dzieje – zarówno dobrego, jak i złego. Także za tę okropną zbrodnię. Przepraszam Was” – zakończył swoje przesłanie metropolita warszawski.

Nie zostawił też cienia wątpliwości, że archidiecezja będzie współpracowała z organami ścigania w celu wyjaśnienia wszystkich okoliczności tej zbrodni.

Nieruchomości w zamian za opiekę

Przypomnijmy, że powodem tragedii była umowa między księdzem a ofiarą. Zmarły w drodze darowizny przekazał duchownemu prawa własności do nieruchomości gruntowych. W zamian liczył za dożywotnią opiekę i pomoc. – Ksiądz zobowiązał się też do zapewnienia Anatolowi Cz. miejsca zamieszkania i właśnie na tym tle doszło do sprzeczki w sprawie mieszkania, które podejrzany miał wynająć bądź kupić dla Anatola Cz.

Duchownemu grozi dożywocie. ●

Inwestycje

Zielona linia na Gocław i ponad 300 nowych drzew

Projekt torowisk tramwajowych na Gocław przygotowuje za 9 mln zł firma Databout – ogłosił prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

Gocław to 60-tysięczne osiedle, które powstało w PRL-u, a wciąż jest pozbawione komunikacji szynowej. Dzięki linii tramwajowej czas przejazdu do centrum ma wynosić tylko 20 minut. Inwestycja dostała już nawet dofinansowanie UE, ale w 2020 r. ratusz przeznaczył je na zakup autobusów elektrycznych. Wiosną tego roku prezydent Rafał Trzaskowski ogłosił przełom w spra-

wie tej inwestycji, a radni przyznali 108 mln zł na wykup nieruchomości pod nową linię, potem Tramwaje Warszawskie ogłosiły przetarg na projekt wykonawczy. W piątek prezydent przekazał, że zajmie się nim firma Databout. Komplet decyzji miasto chce mieć w 2027 r. Linia na Gocław powinna być gotowa do 2030 r. Z myślą o tym połączeniu miejska spółka przygotowuje też generalny remont na całej długości alei Waszyngtona (2,2 km). W lutym zleciła – również firmie Databout – przygotowanie dokumentacji, a w pierwszej kolejności kilku wariantów zmian.

Witold Urbanowicz, rzecznik tramwajowej spółki dodaje, że zdobyła ona już komplet pięciu decyzji lokalizacyjnych. Od jednej odwołało się Stowarzyszenie Wiatrak. Jego przedstawiciel Tadeusz Rudzki potwierdza: – Sprzeciwiamy się przebiegowi przez ogrody działkowe. Podczas konsultacji wszystkie nasze pomysły były odrzucane, więc korzystamy z naszych praw obywatelskich i odwołujemy się do sądu.

Torowisko razem z parkiem linearnym zajmie minimalną szerokość pasa ogródków – dokładnie 28 m, czyli dwa rzędy działek na wschód od Kanału Wystawowego.

W opinii Urbanowicza odwołanie od jednej decyzji lokalizacyjnej nie wstrzymuje przygotowań do budowy linii tramwajowej: – Bo potrzebne grunty możemy pozyskać na podstawie decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej. To nowość w polskim prawie, bo pozwala budować trasy tramwajowe tak jak specustawa drogowa, która ułatwiła budowę autostrad i ulic na podstawie ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej.

Tramwaje Warszawskie dysponują już projektami budowlanymi nowej trasy, zatwierdzonymi projektami stałej organizacji ruchu i waż-

ną decyzją środowiskową. Prezydent podkreśla, że istotnym elementem inwestycji będzie zieleń, w tym co najmniej 320 nowych drzew. Zielone będzie także torowisko na odcinku ok. 2,6 z 3,6 km nowej trasy.

Na linii na Gocław ciekawostką jest nie tylko planowany park linearny z nową drogą rowerową, ale też duża zmiana w alei Stanów Zjednoczonych. Fragment Trasy Łazienkowskiej ma być zagłębiony pod wiaduktem tramwajowo-pieszorowerowym. Powstanie tu węzeł przesiadkowy do autobusów, które będą się zatrzymywać na dole. ●

Jarosław Osowski

Koniec przejścia podziemnego na Woli

Piesi wyszli na powierzchnię

Przejście podziemne na Woli zamknięte na zawsze, a piesi korzystają z nowej zebry, którą można się dostać do przystanków i na drugą stronę ulicy. Na razie naklejono żółte pasy – prowizorka ma zniknąć jeszcze w wakacje.

Jarosław Osowski

– Cieszę się, widząc moich sąsiadów w podeszłym wieku, którzy nie muszą już taszczyć po schodach zakupów z pobliskiego Lidla. Teraz wszyscy chodzimy górą przez pasy naklejone na jezdniach. Różnica jest uderzająca. Przystanki tramwajowe pośrodku ulicy są na wyciągnięcie ręki – nie może się nachwalić pan Dariusz, mieszkaniec ulicy Młynarskiej.

Przejścia podziemne pod jej skrzyżowaniem z ulicą Wolską koło dawnego domu handlowego PeDeT otwarto w 1979 r. po trzech latach budowy. Ich zamknięcie zajęło niespełna trzy miesiące – trwa zapowiadana od dawna przez Zarząd Dróg Miejskich inwestycja, którą przygotowała i realizuje firma Skanska. Ona też pokryje wszystkie koszty, które wynoszą około 10 mln zł. To jej wkład w infrastrukturę drogową po wznie-

sieniu biurowca przy pobliskim Kercelaku.

Koniec przejścia

O rozpoczęciu przebudowy skrzyżowania Wolskiej z Młynarską pisaliśmy na początku maja. Burmistrz Woli Krzysztof Strzałkowski (KO) zapowiedział „likwidację brzydkiego, niepotrzebnego przejścia podziemnego”. Od kilku lat ten korytarz – jedyna droga do przystanków tramwajowych i na drugą stronę jezdni – wyglądał naprawdę strasznie: nie działało oświetlenie, ściany były wysprejowane, pod sufitem dyndały kable, zdewastowano gabloty reklamowe, a lokale użytkowe stały puste. Panował też potworny smród.

Łukasz Puchalski, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich, ogłosił, że przejście podziemne zniknie na zawsze. Rafał Stoparczyk, dyrektor projektu z grupy Skanska, planował, że wspinaczka pieszych po



• **Przed schodami do przejścia podziemnego stoją bariery. Wkrótce Skanska zamuruje ten korytarz i zasypie wszystkie zejścia**

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

schodach skończy się w wakacje. I tak się stało. Na początku lipca drogowcy wytyczyli tymczasową zebrową w poprzek ul. Młynarskiej. A teraz żółte pasy dla pieszych są też naklejone na obu jezdniach Wolskiej i na torach koło przystanków pośrodku tej ulicy. Byliśmy tam rano w piątek 25 lipca. Po 2,5 miesiącach prac inwestycja jest już mocno zaawansowana, ale piesi, którzy wyszli z podziemi, na powierzchni poruszają się w trudnych warunkach. Przy Młynarskiej trze-

ba chodzić po nawierzchni utwardzonej grysem – brakuje trotuaru. Przed schodami do przejścia podziemnego stoją bariery. Wkrótce Skanska zamuruje ten korytarz i zasypie wszystkie zejścia. Wtedy będzie więcej miejsca i zacznie się wytyczanie przejazdów rowerowych. Jeden z planowanych odcinków dla cyklistów powstaje wzdłuż Młynarskiej (docelowo do skrzyżowania z Lesznem), razem z miejscami parkingowymi. Przy Wolskiej wiąże się beton w zatoce przystanko-

wej, którą pozostawiono na wyrost, bo kursują tędy wyłącznie autobusy linii nocnych.

Będą kolejne objazdy

Przedstawiciel firmy Skanska zapowiadał wiosną, że część prac będzie wykonywana podczas zamknięcia ruchu na torach. Trzeba bowiem wytyczyć zebrową i przejazd rowery przez Wolską po zachodniej stronie skrzyżowania z Młynarską. O szczegóły spytaliśmy Witolda Urbanowicza, rzecznika Tramwajów Warszawskich. Przewiduje on, że kolejny etap cywilizowania skrzyżowania Wolską/Młynarską pod kątem potrzeb pieszych i rowerzystów będzie możliwy od 14 do 31 sierpnia. Wtedy w tej części Warszawy zaplanowano kolejne tego lata objazdy: – Przez dwa tygodnie będziemy wymieniać rozjazdy na sąsiednim skrzyżowaniu Wolskiej ze Skierniewicką. Dostęp do naszej Zajezdni Wola będzie wtedy możliwy wyłącznie od strony ulicy Kasprzaka. Tramwaje przestaną kursować Wolską od Młynarskiej do Redutowej, a w ostatni weekend sierpnia, gdy zaplanowaliśmy też wymianę jednej ze zwrotnic po zachodniej stronie Kercelaku, będą musiały omijać także Młynarską. ●

Sąd

Rodzic wysłał nauczycielce obelżywą wiadomość. Jest wyrok

Sąd w Warszawie ukarał dotkliwie rodzica ucznia za znieważenie nauczycielki. Mężczyzna wysłał jej obelżywą wiadomość przez dziennik elektroniczny.

Sprawa dotyczy zdarzenia z listopada 2023 r. – Pani, która jest nauczycielką naszej szkoły, poinformowała mnie, że została znieważona przez jednego z rodziców – opowiada Jerzy Soliński, dyrektor Zespołu Szkół nr 7 przy ul. Chłodnej na warszawskiej Woli. Tworzą go liceum i technikum. – Jako dyrektor placówki, zgodnie z przepisami ustawy Karta Nauczyciela, jestem zobowiązany występować w obronie nauczyciela i powiadomić organy ścigania. Zrobiłem to i na tym moja rola się skończyła. Sprawa zakończyła się wyrokiem.

Wyrok za znieważenie nauczyciela
Wyrok zapadł w marcu tego roku. Jest prawomocny. Kilka dni temu

został opublikowany na stronie internetowej Mazowieckiego Kuratorium Oświaty. Ojciec ucznia (teraz to już absolwent szkoły – red.) został oskarżony o znieważenie nauczycielki w wiadomości wysłanej do niej „podczas i w związku z pełnieniem przez pokrzywdzoną obowiązków służbowych”. Mężczyzna napisał do niej korzystając z Librusa, czyli elektronicznego dziennika. Ogłędnie mówiąc, były to słowa dotyczące stanu umysłu.

Kara dla rodzica to trzy miesiące ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin miesięcznie

Chodzi o czyn opisany w artykule 226., paragrafie 1. kodeksu karnego. Brzmi on tak: „Kto znieważa funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną, podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”.

Kara dla rodzica to trzy miesiące ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin miesięcznie.

Nauczyciele potrzebują obrony

Dotkliwa jest też druga część kary. To podanie wyroku do publicznej wiadomości przez zamieszczenie go na stronie internetowej Mazowieckiego Kuratorium Oświaty oraz szkoły przez okres jednego roku. – Waga takiego wyroku jest bardzo duża – ocenia dyrektor Soliński. – Rozmawiałem z nauczycielką po ogłoszeniu wyroku i wiem, że

ma poczucie sprawiedliwości. Dobrze się stało, że zostałem poinformowany o sprawie, że został jej nadany bieg. Myślę, że takich nauczycielek i takich szkół, jak moja, gdzie ktoś niewłaściwie odzywa się do nauczycieli, jest bardzo dużo. I mam nadzieję, że będą dochodzić swoich praw. Nikt nie powinien być obrażany. Mam też nadzieję, że taki wyrok powstrzyma inne osoby przed tym, aby w sytuacji, gdy nawet nie zgadzają się z czyjąś decyzją, nie tylko nauczyciela, i mają inne zdanie, nie będą nikogo obrażać czy wyzywać.

Wyrok cieszy Urszulę Woźniak, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. – Mamy artykuł 63. w Karcie Nauczyciela, który mówi o tym, że nauczyciel korzysta z takiej ochrony, jak funkcjonariusze publiczni. W jego obronie mają występować z urzędu organ prowadzący i dyrektor szkoły. Niestety, bardzo często to martwy przepis. Dyrektorzy różnie interpretują obronę nauczyciela, wolą unikać zgła-

szania trudnych sytuacji, nie chcą by o szkole się mówiło. Bardzo dobrze, że w tym wypadku dyrektor stanął w obronie nauczycielki.

Urszula Woźniak podkreśla, że sytuacji, gdy rodzice znieważają nauczycieli, nękają ich, podważają kompetencje, jest bardzo dużo. – W ostatnich dwóch latach mieliśmy wiele przypadków, gdy dochodziło do eskalacji i nasz prawnik pisał przedsądowe wezwania do rodziców, by zaprzestali takich działań – opowiada. – Bardzo cieszę się z wyroku sądu w sprawie z Woli, rodzicowi krzywdy on nie robi, a może powstrzyma innych przed obrażaniem nauczycieli. Jako związek liczymy jednak przede wszystkim na zmianę w artykule 63. Chodzi o to, by doprecyzować kwestię obowiązku obrony nauczyciela, wpisując tam na przykład konkretny termin, w jakim dyrektor powinien wystąpić do organów ścigania. To zmobilizowałoby dyrektorów do działania. ●

Małgorzata Zubik

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34388019



Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia oraz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Miasta Radomia w użytkowaniu Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, przeznaczonych do oddania w nieodpłatne użytkowanie na czas określony, położonych w Radomiu przy ulicy:

Gagarina (obr. 0120 - Ustronie, ark. 123), grunt o pow. 657 m² stanowiący działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 290/35.
Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00137346/0;

Grenadierów 18 (obr. 0120 - Ustronie, ark. 123), grunt o powierzchni 4208 m² stanowiący działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 290/13.
Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00056357/8.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34388459



Prezydent
miasta stołecznej
Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy, na stronie internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie zostały podane do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat.

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 02 i 07 tel. 22 277 42 41, 22 277 42 42 i 513 794 936 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34388556



co piątek z „Wyborczą”
Sprawdź, co warto obejrzeć



ODESZLI.pl

Stwórz
Miejsce
Pamięci

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których już
z nami
nie ma

Wejdź
na serwis
odeszli.pl



OGŁOSZENIE
Wójta Gminy Pionki

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu uchwały
Rady Gminy Pionki w sprawie wyznaczenia obszaru
zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Pionki

Na podstawie art. 6 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 278) oraz Uchwały Rady Gminy Pionki nr XLIV.236.2022 r. w sprawie określenia zasad i trybu przeprowadzenia konsultacji społecznych z mieszkańcami Gminy Pionki, Wójt Gminy Pionki zaprasza mieszkańców Gminy Pionki do udziału w konsultacjach społecznych, których przedmiotem jest projekt uchwały Rady Gminy Pionki w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na obszarze Gminy Pionki.

Konsultacje odbędą się w terminie od 28.07.2025 r. do 05.09.2025 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronach Gminy Pionki tj.

- w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Pionki (www.bip.gmina-pionki.pl) w zakładce: Konsultacje społeczne;
- na portalu informacyjnym Gminy Pionki www.gmina-pionki.pl lub
- w Urzędzie Gminy Pionki, ul. Zwycięstwa 6a, 26-670 Pionki (Kancelaria Urzędu Gminy)

Radom/34387860



STAROSTA
WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.23.2024.IS

Ożarów Maz. dnia 22 lipca 2025 roku

OBWIESZCZENIE
nr 41/z/2025

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j. ze zm.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

Starosta Warszawski Zachodni
zawiadamia,

że w dniu 17 lipca 2025 roku na wniosek zarządcy drogi, Zarządu Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim z siedzibą przy ul. Poznańskiej 129/133, w imieniu którego działa Zarząd Dróg Powiatowych w Ożarowie Mazowieckim, reprezentowany przez pełnomocnika Panią Wiolettę Rusek została wydana decyzja nr **518/zrid/2025** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„**Rozbudowa drogi powiatowej nr 4102W wraz ze skrzyżowaniem z drogą gminą (bez nazwy) w miejscowości Radonice, Stare Faszczyce i Konstantów gmina Błonie.**”

Decyzji tej nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI
zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek, środa, piątek od 8.00 do 16.00 (czwartki są dniami wewnętrznymi – bez przyjęć interesantów).

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego. Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefonicznie: – 22 733-72-27.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia **23 lipca 2025 roku**.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

- 1) doręczenia zawiadomienia o nadaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
- 2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
- 3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna - wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Grażyna Makosa
Inspektor w Wydziale Architektury i Budownictwa

Otrzymują:
1. strony wg rozdzielnika
2. a/a

Sprawę prowadzi: Iwona Szuba – tel. 22 733 72 27
Biuro podawcze – Wejście A. Tel. 22 733 72 21
e-mail: architektura@pwz.pl,

Administratorem danych osobowych jest Starosta Warszawski Zachodni. Przetwarzamy Państwa dane osobowe wyłącznie w celu wykonania zadań Administratora, które wynikają z przepisów prawa oraz zadań realizowanych w interesie publicznym. Więcej informacji znajdziecie Państwo: <https://pwz.pl/page/ochrona-danych-osobowych>

Warszawa/34388340

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) – dalej jako ustawa zrid, zawiadamia się, że w dniu 25 czerwca 2025 r., została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego na wniosek inwestora: Wójta Gminy Pomiechówek, ul. Szkolna 1A, 05-180 Pomiechówek, decyzja Nr 82/ SPEC/2025 zezwalająca na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 62 – ulicy Żołnierzy Września od km 191+580 do km 192+350 w miejscowościach: Stanisławowo, gmina Pomiechówek i Nowy Dwór Mazowiecki, gmina Nowy Dwór Mazowiecki, powiat nowodworski”.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele lub użytkownicy wieczysti nieruchomości objętych wnioskiem (powiadomieni w drodze zawiadomień).

Działki usytuowania obiektu:

inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Pomiechówek, oraz gminy Nowy Dwór Mazowiecki, powiat nowodworski, woj. mazowieckie.

Numery działek w istniejącym pasie drogowym:

jednostka ewid. 141405_2
obręb 0020 Stanisławowo: dz. ew. nr 303/3, 310/4, 310/5,
jednostka ewid. 141401_1
obręb 0017 (4-02): dz. nr 1/47, 6/23, 10/5.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, stanowiące własność Skarbu Państwa:

jednostka ewid.: 141401_1
obręb 0017 (4-02): dz. nr 1/46, 1/48.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi do przejęcia pod inwestycję przechodzące na rzecz Skarbu Państwa (w nawiasach numery działek po podziale – tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

jednostka ewid.: 141405_2
obręb 0020 Stanisławowo: dz. ew. nr 296 (**296/5**, 296/6), 297 (**297/3**, 297/4), 298/2 (**298/11**, 298/12), 307/5 (**307/24**, 307/25),
jednostka ewid. 141401_1
obręb 0017 (4-02): 1/1 (**1/52**, 1/53), 6/24 (**6/29**, 6/30),
obręb 0018 (4-03): 2 (**2/1**, 2/2), 11/1 (**11/25**, 11/26), 11/2 (**11/27**, 11/28), 11/8 (**11/23**, 11/24), 11/9 (**11/29**, 11/30), 12/1 (**12/46**, 12/47).

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę innych dróg publicznych, budowę/przebudowę sieci uzbrojenia terenu (w nawiasach numery działek przed podziałem):

jednostka ewid. 141405_2
obręb 0020 Stanisławowo: dz. 307/25 (307/5)
jednostka ewid. 141401_1
obręb 0017 (4-02): dz. 58/1, 59, 60/1, 54.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy zrid.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej posiadającej rygor natychmiastowej wykonalności – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5 % wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 1 pkt 4g ustawy zrid „jeżeli decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej nadany został rygor natychmiastowej wykonalności, decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 60 dni od dnia nadania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności.”

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystać oświadczenie do inwestora.

Od ww. decyzji stronom przysługuje prawo do wniesienia odwołania do Ministra Rozwoju i Technologii za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego, w terminie 14 dni od skutecznego jej doręczenia.

Zgodnie z przepisami art. 11f ust. 3 ustawy zrid, wojewoda doręcza przedmiotową decyzję wnioskodawcy oraz zawiadamia o jej wydaniu pozostałe strony w drodze obwieszczeń, w urzędzie wojewódzkim a także w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów i w prasie lokalnej. Ponadto wysyła zawiadomienie o wydaniu tej decyzji dotychczasowym właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

Zawiadomienie o wydaniu decyzji, zgodnie z art. 49 § 2 k.p.a., uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacje w sprawie można uzyskać pod numerem telefonu (22) 695 66 48, godziny obsługi telefonicznej obowiązują w pon. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czw. 8⁰⁰ – 12⁰⁰.

Z treścią decyzji strony mogą się zapoznać w siedzibie tutejszego organu na pl. Bankowy 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. Ponadto treść decyzji zostanie udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej tutejszego urzędu od dnia **28 lipca 2025 r. do dnia 11 sierpnia 2025 r. (na okres 14 dni).**

Data publicznego obwieszczenia: 28 lipca 2025 r.
WIR-I.7820.1.2.2025.MSK

Warszawa/34387351

Informator
usług funeralnych



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

34359431

WOLA

**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34358525

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

Czternastego lipca podążył za lepszym światłem

Tadeusz Rolke

Żegnamy nieodżałowanego Przyjaciela

Chris, Karolina i Filip N

34387805

Z ogromnym smutkiem i poczuciem wielkiej straty żegnamy

naszą Przyjaciółkę

Basię Malak-Minkiewicz

niezwykłego Człowieka

Wanda i Isia Jelonkiewicz, Paula Sawicka,

Małgorzata i Zuzanna Toeplitz, Barbara Weigl

34388402

wyrazy głębokiego współzucia i smutku
z powodu śmierci Mamy

Haliny Wróblewskiej

Pozostanie Ona na zawsze w mojej wdzięcznej pamięci
za przyjazne serce i cenną pomoc,
którą wniosła mojej Mamie, Jej Siostrze, a także i mnie.

Przytulam

Anetta Fritzhand

34388428

Najszczerze wyrazy współzucia i wsparcia naszemu

drogiemu Koledze

Stefanowi Makowskiemu

z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i Pracownicy Grupy AMS

34388431

Odszedł

Leszek Lachowicz

Był prawnikiem, społecznikiem, patriotą i Europejczykiem.

Dla nas był wyjątkowym Przyjacielem i dobrym Człowiekiem.

Haniu, Darku, Doroto, Aniu, Wojtku,

w tej trudnej chwili jesteśmy w Wami.

Ewa, Marek, Ewa, Maciek Siwcowie

34388403

W dniu 22 lipca 2025 roku zmarł

**dr nauk prawnych
Teodor Bulenda**

Nasz Przyjaciel,
znakomity Kolega we wspólnej pracy naukowej
w Katedrze Kryminologii i Polityki Kryminalnej
Uniwersytetu Warszawskiego,
kryminolog, penitencjarysta, wieloletni wykładowca,
kształtujący intelektualnie i etycznie studentów
i młodych naukowców.

Przez kilkadziesiąt lat sześliśmy razem
wśród intelektualnych dysput i serdecznej przyjaźni.

Żegnaj, Teodorze

*Beata i Marek Gruszczyńscy
Irena i Andrzej Rzeplińscy*

34388512

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 15 lipca 2025 roku
odeszła nasza kochana Mama i Babcia



Jolanta Arciszewska

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
30 lipca 2025 roku o godzinie 12:00
w kościele pw. św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu.

o czym zawiadamia
pograżona w ogromnym smutku

Córka z Rodziną

34388507

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że w wieku 88 lat zmarł nasz Tata,



Janusz Miękus

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
30 lipca 2025 roku o godzinie 10.00
na cmentarzu w Wilanowie
(wejście od Alei Wilanowskiej).

Robert, Andrzej i Krzysztof Miękusowie wraz z rodzinami

34388511



Stwórz Miejsce Pamięci



Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl



Informacja o wywieszeniu wykazu

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717, 1881)

Starosta Lipski informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lipsku, ul. Rynek 1, na stronie
internetowej pod adresem <https://samorząd.gov.pl/web/powiat-lipski> oraz na stronie
podmiotowej Wojewody Mazowieckiego w Biuletynie Informacji Publicznej, na okres
21 dni tj. od 24.07.2025 roku do 13.08.2025 roku, wywieszono

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI

**Skarbu Państwa przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej
na okres 3 lat – część nieruchomości o powierzchni 33 m2, oznaczonej jako działka
ewidencyjna nr 1287/7 o powierzchni 0,0305 ha, obręb geodezyjny 0001 LIPSKO,
jednostka ewidencyjna: 140903_4 LIPSKO – MIASTO.**

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lipsku przy
ul. Rynek 1, pok. Nr 1 w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 800 do 1500,
tel. (048) 37830-36. STAROSTA /-/ Jakub Ochyrński

Radom/34388016

GS.7125.10.2025

Kozienice, dn. 24.07.2025 r.

**BURMISTRZ
GMINY KOZIENICE**

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145, z późn. zm.).

I n f o r m u j e

że w dniach od 24 lipca 2025 r. do 14 sierpnia 2025 r. na tablicy ogłoszeń
w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach ul. Parkowa 5, został podany do publicznej wiadomości,
na okres **21 dni** wykaz nieruchomości lokalowych stanowiących własność Gminy Kozienice,
przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemcy wraz ze sprzedażą udziału w gruncie.

Nieruchomość położona:

**Kozienice, ul. Kochanowskiego 37 oznaczona numerem działki 3048/1
o pow. 0,1761 ha, księga wieczysta KW RA1K/00005405/2;**

Wykaz został zamieszczony również na stronach internetowych urzędu:
www.kozienice.pl, www.bip.kozienice.pl

Szczegółowe informacje pok. nr 5 tel. 48 611-71-35.

Radom/34388314

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**
 wyborcza

Co jest warte więcej: zderzak auta czy ludzkie życie?

– Ubezpieczyciel płaci za zderzak do Ferrari aż 324 tys. zł, a za śmierć najbliższej osoby tylko 150 tys. zł – mówi mecenas Ilona Kwiecień.

Anna Popiołek

Kierowca, który zapłacił za ubezpieczenie komunikacyjne OC ok. 400 zł, wjechał w Ferrari Monza i uszkodził zderzak tego auta. Choć była na nim jedynie rysa, zderzak nadawał się do wymiany, bo pojazd musiał być przywrócony do stanu sprzed kolizji. Towarzystwo ubezpieczeniowe Warta, u którego kupiona była polisa, informowało, że to był najdroższy taki element w historii firmy, a koszt likwidacji szkody wyniósł 324 tys. zł.

Ten limitowany, bo wyprodukowany w liczbie 499 sztuk, samochód przekracza wartość 8 mln zł. Jego cenę podnoszą m.in. silnik V12 o mocy 810 KM. To auto w futurystycznym stylu: nie ma szyby czołowej, ma natomiast charakterystyczną, obłą sylwetkę. Wejście do kabiny umożliwiają drzwi unoszące się w górę, a nie na boki, tzw. butterfly doors.

– To szokujący, ale bardzo obrazowy przykład dysproporcji między wyceną szkód majątkowych a osobowych w polskim systemie ubezpieczeń i odszkodowań – dodaje adwokatka dr hab. Ilona Kwiecień, profesorka i kierowniczka Katedry Ubezpieczeń Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

– Ubezpieczyciel płaci za zderzak do Ferrari aż 324 tys. zł, a za śmierć najbliższej osoby tylko 150 tys. zł – zwraca uwagę mec. Kwiecień.



• Ferrari Monza SP1 zaprezentowane podczas dni prasowych salonu samochodowego w Paryżu 2 października 2018 r. FOT. ERIC PIERMONT/AFP/EAST NEWS

W przypadku śmierci osoby najbliższej, zadośćuczynienia zależą od stopnia pokrewieństwa, więzi rodzinnych w konkretnych okolicznościach. Ale w praktyce wciąż rzadko przewyższają kwoty 200 tys. zł, nawet w przypadku najbliższego kręgu

ILONA KWIECIEŃ

Tak przynajmniej wynika z danych opublikowanych na stronach Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. Dane te miały być wskazówką dla sędziów, jak ustalać zadośćuczynienie za śmierć bliskiej osoby.

Ubezpieczalnie płacą tyle, ile uważają za stosowne

W przypadku roszczenia matki za śmierć córki w wieku 19-26 lat, będącej jej jedynym dzieckiem, najwyższa przyznana do tej pory kwota to 160 tys. zł. Najniższa przyznana kwota wynosiła 85 tys. zł. Wiadomo też, że w 75 proc. zasądzanych kwot jest to mniej niż 130 tys. zł. Te dane bazują na orzeczeniach w sprawach sądowych.

A i tak odszkodowania przyznawane przez sądy są zwykle trzy-, a nawet czterokrotnie wyższe od tych wypłacanych przez ubezpieczycieli. W Polsce panuje bowiem wolna amerykanka. Poszkodowani nie wiedzą, ile mogą się domagać. Ubezpieczyciele płacą tyle, ile uważają za stosowne. Na zaniżaniu odszkodowań zarabiają, bo większość poszkodowanych nie kieruje spraw do sądu.

Nie ma przepisów zawierających kryteria, jakimi należy się kierować przy określaniu kwot zadośćuczynienia. W efekcie prowadzi to do nieuzasadnionych rozbieżności w zakresie zasądzanych kwot w podobnych sprawach.

200 tys. zł za śmierć to górna granica

Jeżeli jednak nawet sędziowie rzeczywiście posługiwaliby się narzędziem Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, czerpaliby informacje z nieaktualnych danych. Powód?

– W przedstawionym przykładzie wynik uzyskany dzisiaj bazuje na trzech wyrokach i wszystkie są z 2018 r. Wtedy np. minimalne wynagrodzenie brutto wynosiło 2,1 tys. zł. Baza jest mała i zawiera ograniczone informacje – zwraca uwagę mec. Kwiecień.

Na tym nie koniec – baza nie uwzględnia informacji, czy zostało wypłacone jakieś świadczenie w drodze uznania przed procesem i zmiany wartości pieniądza w czasie. Czyli że 100 zł w 2018 r. to nie to samo, co 100 zł obecnie, głównie przez inflację.

W takim razie pojawia się inne pytanie – skoro tak, to może jednak ludzkie życie nie jest warte mniej niż zderzak Ferrari?

Mec. Kwiecień: – W przypadku śmierci osoby najbliższej, zadośćuczynienia zależą od stopnia pokrewieństwa, więzi rodzinnych w konkretnych okolicznościach. Ale w praktyce wciąż rzadko przewyższają kwoty 200 tys. zł, nawet w przypadku najbliższego kręgu rodzice-dzieci czy małżonkowie wzajemnie.

Ponad 10 lat temu Sąd Najwyższy wskazał na wartość ok. 240 tys. zł jako odpowiednią kwotę zadośćuczynienia za utratę bliskiej osoby. Odnosił się przy tym w komentarzu do tzw. ugód smoleńskich. Bliscy ofiar, łącznie 270 osób, dostali już 2011 r. po 250 tys. zł zadośćuczynienia, ale nie wykluczało to ich prawa do dalszych roszczeń.

W przeliczeniu na dzisiejsze warunki byłoby to ok. 700 tys. zł. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34386919

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: W PODRÓŻY. W nieznane miejsca, w głąb siebie, po inspiracje, po miłość, do domu. Dlaczego mimo wszystko nie rezygnujemy z podróży?

Co z miłością, gdy pożądanie wygasa?

Żyrowanie kredytu to koniec przyjaźni?

Romans w pracy. Co dalej?



wysokieobcasy
extra

W PREZENCIE: Witalizująco - rozświetlająca maseczka w płacie FaceBoom – SUPERSTAR



Patopapaństwo, neosarmaci i

„Madki”, „hołota”, „beneficjenci” – przez lata pogarda była językiem debaty publicznej. Pytanie, czy zniknęła, czy po prostu zmieniła kierunek? – Powrót Tuska do władzy osłabił napięcia społeczne i widać pewną depolaryzację.

ROZMOWA Z

JANEM ŚPIEWAKIEM

działaczem społecznym, autorem książki „Patopapaństwo. O tym jak elity pustoszą nasz kraj”

KASIA BIELECKA: Wielu krytyków zarzuca ci, że wskazując palcem na konkretne grupy; interesów – flipperów czy lobby alkoholowe – polaryzujesz. Ty jednak pokazujesz, że gniew przeciwko nim może nas... łączyć. Czy w społeczeństwie, które jest już tak podzielone, wskazywanie wspólnego wroga to jedyna droga do budowania wspólnoty?

JAN ŚPIEWAK: Absolutnie nie. Wspólnotę trzeba budować na wspólnych wartościach: solidarności, równości, empatii. Niestety nasze elity aktywnie przeciwko tym wartościom występują, rozbijając nieustannie naszą wspólnotę i działając na rzecz atomizacji społeczeństwa.

Zaczęłam od gniewu, bo sama bardzo się wkurzałam, czytając twoją książkę „Patopapaństwo”. Skrupulatnie przypominasz, jak jeszcze kilka lat temu wyglądała debata publiczna – „500 plusy”, „chołota na wydmach”, „madki”. Tak jeszcze dekadę temu wyglądała debata o biednych. Dzisiaj to się zmieniło?

– Myślę, że faktycznie patrząc na debatę publiczną, to wiele się w Polsce zmieniło. Te przykłady, frazy, które wymieniłeś jeszcze kilka lat temu były na porządku dziennym i nikt nie wstydził mówić o innych per „patologia”, czy „chołota”. Dzisiaj, nawet w liberalnym mainstreamie, to już się na szczęście zmieniło.

Choć oczywiście echa tamtej retoryki są nadal słyszalne. Tamta otwarta pogarda i klasizm już nie dominują debaty publicznej. To jest dziś bardziej zawołowane, już nie wypada mówić wprost o „bezhołowi” czy „patologii”.

Ale też poza tym, myślę, że powrót Tuska do władzy osłabił napięcia społeczne i widać pewną depolaryzację.

Co to znaczy?

– Mam wrażenie, że ludzie nie są już tak nakręcení. Widzieliśmy to, chociażby w I turze wyborów prezydenckich, gdzie duopol PO i PiS zdobył łącznie najmniej procent w historii. A więc ta stara, klasistowska retoryka uderzania w matki pobierające świadczenia, beneficjentów pomocy społecznej, czy lokatorów, już się wyczerpała. Ale to nie znaczy, że zniknęła.

Politycy suflują nam nowego winowajcę, jakim są Ukraińcy. Chociaż wydaje mi się, że wciąż to nie jest jeszcze otwarty rasizm czy coś na wzór wesołego antysemityzmu z lat 90., to widać, że emocje antyukraińskie są w Polsce naprawdę silne i można na nich budować kapitał polityczny.



• Jan Śpiewak

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na ten moment trudno powiedzieć, czy są to jednorazowe wysoki, jak wstępu w kampanii wyborczej Brauna, czy coś trwalszego. Ale ogólnie rzecz biorąc Ukraińcy i Ukrainki stają się nową figurą „winnego”: zabierają pracę, obciążają usługi publiczne, „my na nich robimy” – to są dokładnie te same ekonomiczne lęki, które wcześniej projektowaliśmy na inne grupy społeczne.

O lęku przed Ukraińcami i Ukrainkami często mówi się w kluczu historycznego resentymentu. Rządziej analizuje się nastroje antyukraińskie w kluczu klasowym i ekonomicznym. A może Polacy boją się po prostu, że pojawi się ktoś, kto pogorszy warunki na rynku pracy, bo będzie mógł pracować za mniej, i zajmie miejsce w publicznej przychodni. Co o tym myślisz?

– Polska jest postfeudalnym społeczeństwem, w którym panuje wciąż podział na chamów i panów oraz pogarda wobec słabszych. Szukamy tych, na których można się łatwo wyżyć. I tym byli mniejszości seksualne, matki na socjalu, a dzisiaj są Ukraińcy.

„Patopapaństwo” pokazuje, że zmienił się dyskurs na temat pracy. Ale sama praca też się chyba zmieniła.

– Zdecydowanie. Zwłaszcza gdy porównać to z okresem transformacji. Dziś mamy chociażby rekordowo niskie bezrobocie. A to sprawa, że poprawiła się pozycja przetargowa pracowników. Przypomnę ekonomiczny się zmniejszył – łatwiej jest znaleźć pracę, bo w niektórych sektorach pracowników po prostu

brakuje. Pracodawcy nie mają już takie przewagi jak w latach 90.

Ale pamiętajmy też o tym, że za czasów PiS wprowadzono chociażby płacę minimalną [w rzeczywistości płaca minimalna była od lat, PiS znaczącą ją jednak podwyższył i wprowadził godzinową stawkę – przyp. red], to było ogromne osiągnięcie, o którym dzisiaj zapominamy. To znacznie poprawiło sytuację osób zarabiających najmniej. Państwo dało im gwarancję, że nie będą skrajnie wykorzystywani. Płaca minimalna też dzisiaj dynamicznie rośnie, a dodatkowo wprowadzone zostały programy transferowe, takie jak właśnie „800 plus”. „Bieda-praca”, która nie starczała na życie, została mocno ograniczona. Mimo wszystko spadła też liczba śmieciówek. Ale to nie znaczy, że nie mamy do czynienia z innymi patologiami.

I jakie są twoim zdaniem te największe patologie?

– Chociażby pozwalanie na fikcyjne B2B, czyli pracę na fakturze. To jest nie do pomyślenia, że państwo stwarza legalne sposoby na obchodzenie płacenia podatków dla osób, które zarabiają często kilkukrotność średniej krajowej. I widać to też w danych, bo wiemy, że rośnie liczba umów B2B. Często jest też tak, że pracodawcy nie dają w ogóle możliwości pracy na umowę o pracę, bo to dla nich większe koszty.

Ale też powiedzmy, że duża grupa pracowników sama taką formę preferuje...

– Jasne, że jest tak. Pracownicy ulegają tej propagandzie i zakładają, że to taka forma jest dla nich bardziej opłacalna, bo miesięcznie przychodzi im na konto więcej. Ale to pokłosie gloryfikowania przedsiębiorców i traktowania ich interesów jako korzystnych dla całego społeczeństwa.

I widzimy to nie od dziś – to narracja, którą jesteśmy karmieni od czasów transformacji. A więc nic dziwnego, że

część pracowników ulega tej narracji. Wybierają więcej pieniędzy co miesiąc, nie myśląc przy tym, o emeryturach, o braku zabezpieczenia w razie choroby, czy o tym, że niższe wpływy z podatków to gorsze usługi publiczne.

Uśmieciewienie rynku pracy wraca, ale w nowej formie?

– A najgorsze jest to, że nie widzimy w Polsce żadnych systemowych zmian, ani nawet pomysłów na systemowe zmiany – czy to na rynku pracy, czy w innych sektorach gospodarki. A one powinny być już dawno zajęte. Jedynym pomysłem rządu Donalda Tuska jest właśnie sojusz z przedsiębiorcami i większa deregulacja.

To jest nie do pomyślenia, że nadal mamy w Polsce sytuację, w której pracodawca może zaproponować umowę, łamiącą prawo pracy, a państwo nie reaguje. Nie istnieje realna kontrola.

Wiemy, że PIP ma w Polsce bardzo ograniczone narzędzia do działania. I nikt nie chce tego zmienić, bo firmom to się po prostu opłaca.

Mało tego, nasze elity od dekad nie mają pomysłu na to, w jakim kierunku Polska powinna się rozwijać. Dominującym modelem gospodarczym jest wciąż ten oparty na taniej sile roboczej – dużo pracy, mało zarobku. Nie inwestujemy w sektory strategiczne: w badania, w rozwój, w technologię, czy w automatyzację. Wciąż naszym jedynym pomysłem jest bycie montownią Europy. Ale już teraz widzimy, że ten model po prostu się nie sprawdza, bo tania siła robocza przeniosła się gdzie indziej. Polscy politycy nie mają wizji, nie mają pomysłów. I to będzie miało, już teraz ma, katastrofalne skutki dla polskiej gospodarki. Ale dla tych polityków też.

Jak to?

– Bo jak się okazuje, Polacy nie chcą już kolejnego rządu, który nie ma żadnych aspiracji i jego jedynym zadaniem jest niedopuszczenie drugiej opcji do władzy.

Doktor Jan Śpiewak

• socjolog, publicysta, aktywista miejski. Autor książek „Ukradzione miasto” i „Patopapaństwo”, w których ujawnia mechanizmy zawłaszczania wspólnego dobra przez elity.

elity bez wizji

Świetnie to wybrzmiało, chociażby przy temacie CPK, bo okazało się, że Polacy popierają odważne i duże projekty modernizacyjne. I boją się rządów liberalistów, którzy tak naprawdę nie mają im nic do zaoferowania, nie proponują żadnej zmiany. Nie oferują im nawet wizji zmiany.

Ale nie chodzi tylko o to, że my jako państwo się nie rozwijamy. To, że stoimy w miejscu i nie mamy pomysłu na siebie, to jedno. Ale chyba gorsze jest to, że Polska znalazła się dziś w stanie krytycznego zagrożenia.

Masz na myśli zagrożenie ze strony Rosji?

– Polska nie potrafi dziś reagować na podstawowe wyzwania cywilizacyjne: pandemię, kryzys mieszkaniowy, załamanie demografii, ale też tak jak mówisz wojnę. Nie jesteśmy przygotowani, żeby zmierzyć się z żadnym z tych wyzwań, a co dopiero z nimi wszystkimi jednocześnie. Co gorsza, te kryzysy elity wykorzystują, żeby podsycać narrację o konieczności „deregulacji” oraz ograniczaniu i tak słabego państwa. To jest przepis na katastrofę, który projektują nam rządzący.

A przecież tam, gdzie państwo zdecydowało się interweniować – choć przy ogromnym oporze elit – tam życie ludzi się realnie poprawiło. Niech będzie 500+, który zmniejszył ubóstwo wśród dzieci, podwyżki płacy minimalnej czy interwencje w bezpieczeństwo drogowe.

Ale też rządzący mają czasem takie pomysły jak np. dopłaty do kredytów... Więc trochę nie dziwota, że część osób powie: już lepiej, żeby państwo tego nie dotykało.

– To, że mamy słabe, źle zaprojektowane państwo, które nie spełnia swojej roli, to niestety prawda. Ale to nie znaczy, że powinniśmy się go pozbyć. Wręcz przeciwnie – ja uważam, że państwo trzeba odzyskać.

Odzyskać państwo jako ideę?

– W Polsce od lat funkcjonuje państwo-fobia. Historycznie jesteśmy po prostu głęboko nieufni wobec instytucji, czy wobec idei, że państwo miałoby coś regulować czy organizować życie społeczne. To jest o tyle ciekawe, że to nawet nie jest narracja obowiązująca od dekad, co od wieków. Wizja opresyjności państwa towarzyszy nam od czasów rozbiorów. I dzisiaj zbiera swoje żniwa w przekonaniu, że już może lepiej nie regulować, nie dotykać, nie zmieniać. Tak przez lata rządziła w Polsce liberalowie.

Problem w tym, że opowieść o tym, że państwo powinno się trzymać od wielu spraw z daleka, to narracja elit, które mogą się bogacić tam, gdzie państwo nie zabezpiecza interesów słabszych. Więc jeśli politycy stoją na straży poglądu, że państwo nie powinno ingerować, nie powinno się wtrącać, to tak naprawdę dają przyzwolenie silniejszym na wyzysk słabszych.

A dobrze zorganizowane państwo, ma za zadanie chronić słabszych. Nie tylko przed wyzyskiem, czy biedą, ale też przed klasowym rozwarstwieniem naszego społeczeństwa. W interesie państwa jest to, żeby obywatele mieli równe szanse, żeby coś wspólnego ich łączyło.

A tymczasem w Polsce od lat robi się wszystko, żeby powstawały odrębne grupy interesów, gdzie zysk jednych, jest stratą drugich.

Związki przedsiębiorców przeciwko podniesieniu płacy minimalnej dla pracowników, flipperzy przeciwko jawności cen mieszkań...

– Ja to nazywam neosarmatyzmem. Chodzi o to, że wykształciła się nowa klasa szlachecka – ludzie bogaci, samozatrudnieni, inwestujący w nieruchomości

ści, korzystający z niskich składek i ulg podatkowych. I to właśnie oni korzystają na słabości państwa i na deregulacji. Wiemy przecież, że im im ktoś bogatszy i bardziej uprzywilejowany, tym procentowo mniej dokłada się do działania wspólnych instytucji.

To jest naprawdę skandal, że pracownik etatowy płaci większe podatki od swojej pracy, niż właściciel pięciu mieszkań na wynajem. To jest odwrócenie klasycznej logiki podatkowej, jaką znamy z Europy Zachodniej. I co gorsza, to kompletnie rozbija poczucie solidarności i chęć dbania o dobro wspólne.

Zaczęłam od pytania cię o polityczny sens gniewu, więc pozwól, że skończę na pytaniu o wspólnotę. Jak w takim razie budować solidarność oddolnie, jeśli państwo stwarza warunki dla wzrostu nierówności, a nie dla wzrostu poczucia wspólnotowości?

– Musimy to robić sam oddolnie. Organizować się, tworzyć stowarzyszenia, zapisywać się do związków zawodowych, organizacji politycznych, udzielać się publicznie. Budować koalicje wokół wspólnych spraw. Szukać tego co nas łączy, a nie dzieli. I naciskać na polityków, żeby przestali wspólnocie i temu co publiczne, rzucać kłody pod nogi. Jeśli politycy przestaną przeszkadzać Polakom, to myślę, że możemy naprawić wiele zmienić. ●

Rozmawiała Kasia Bielecka

Polska jest postfeudalnym społeczeństwem, w którym panuje wciąż podział na chamów i panów oraz pogarda wobec słabszych. Szukamy tych, na których można się łatwo wyżyć. I tym były mniejszości seksualne, matki na socjału, a dzisiaj są Ukraińcy

JAN ŚPIEWAK

REKLAMA

Kraj/34387607

KOWR promuje zdrowe odżywianie



„Program dla szkół” to unijny projekt koordynowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. W ramach Programu uczniowie klas I–V szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia oraz klas I–II ogólnokształcących szkół baletowych otrzymują bezpłatnie mleko i produkty mleczne oraz owoce i warzywa.

Główne cele Programu to:

- kształtowanie prawidłowych nawyków żywieniowych,
- poszerzanie wiedzy dzieci na temat pochodzenia owoców, warzyw i produktów mlecznych,
- promowanie zbilansowanej diety wśród uczniów,
- budowanie świadomości wśród rodziców i nauczycieli na temat ich roli w edukacji żywieniowej dzieci.

Asortyment produktów jest szeroki. Uczniowie otrzymują: mleko białe, serki twarogowe, naturalne jogurty, kefiry i maślanki, a także jabłka, gruszki, śliwki, truskawki, soki, marchewki, rzodkiewki, paprykę słodką, kalarepę, pomidorki. Program obejmuje również działania o charakterze edukacyjnym, które realizują szkoły.

Każdego roku w „Programie dla szkół” uczestniczy prawie 90% uprawnionych uczniów.

„Program dla szkół” to ponad 1,7 mld porcji owocowo-warzywnych i mlecznych udostępnionych dzieciom od roku szkolnego 2017/2018 do końca roku szkolnego 2024/2025. Niestąbnące zainteresowanie Programem ogromnie cieszy, ale KOWR dąży także do zmiany nawyków żywieniowych dzieci – stąd również działania edukacyjne, w których uczestniczą uczniowie.

Do zdrowego odżywiania Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zachęca w atrakcyjnej dla najmłodszych formie już kolejny rok. W poprzednich latach uczniowie prezentowali swoje talenty wokalne, instrumentalne, literackie i plastyczne, w tegorocznej odsłonie kampanii – sportowe.

Pamiętajcie – jedzcie zdrowo!

Więcej o programie:

www.programdlaszkol.org
www.wyzwaniechrumasa.org



Program finansowany ze środków Unii Europejskiej oraz z budżetu krajowego



Pani

Jolancie Korbickiej

Przewodniczącej Krajowej Komisji Rewizyjnej
Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych

wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia
po śmierci

Meża

składają

Zarząd Krajowy Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych
Krajowa Komisja Rewizyjna Ogólnopolskiego Związku Zawodowego
Pielęgniarek i Położnych

www.nekrologi.wyborcza.pl/34388300

Pani

Dr hab. n. med. Magdzie Wiśniewskiej

Dyrektor ds. Lecznictwa USK2 PUM w Szczecinie

składamy najszczerze kondolencje

z powodu śmierci

Taty

łącząc się w bólu i żalobie

w tych trudnych chwilach.

Dyrekcja i Pracownicy

Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 2 PUM w Szczecinie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34388400

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl

tel. (22) 555 55 55

Znak: GK.661.1.2025

Grodzisk Wlkp. dnia 23 lipca 2025r.

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie art. 24 a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024r. poz. 1151 ze zm.), zwanej dalej Pgik,

Starosta Grodziski zawiadamia, że:

w dniach od 11 sierpnia 2025r. do 1 września 2025r. w godzinach 7.30 – 15.30

w siedzibie Starostwa Powiatowego w Grodzisku Wlkp. ul. Żwirki i Wigury 1, 62-065 Grodzisk Wlkp. bud. A pok. 5a (Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej),

zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej – Projekt operatu opisowo-kartograficznego opracowany w wyniku modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obszaru ewidencyjnego Kotowo, gmina Granowo TERYT: 300501_2.0007.

Dokumentacja projektu składa się z rejestru gruntów, budynków i lokali oraz mapy ewidencyjnej i opracowana została na podstawie przepisów art. 4 ust 1a pkt2 i art. 20 ust.1-3 ustawy Pgik oraz przepisów Rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024r. poz. 219 ze zm.).

W okresie wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w tym operacie będzie mógł zgłaszać do nich uwagi.

Wyłożenie elektroniczne odbywać się będzie na podstawie wniosków zainteresowanych osób, złożonych poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą ePUAP lub wniosków opatrzonych podpisem elektronicznym przesłanych za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Upoważniony pracownik Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej Starostwa Powiatowego w Grodzisku Wlkp., posiadający uprawnienia, o których mowa w art. 43 pkt 2 ustawy Pgik przy udziale przedstawiciela Wykonawcy prac geodezyjno kartograficznych wymienionego w § 4 , w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego, rozstrzygnie o przyjęciu lub odrzuceniu uwag zgłoszonych do tego projektu, po czym poinformuje zgłaszających o sposobie rozpatrzenia ich uwag oraz sporządzi w protokole wzmiankę o treści zgłoszonych uwag i sposobie ich rozpatrzenia.

Po upływie terminu wyłożenia dane objęte modernizacją zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się operatem ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Grodzisku Wlkp.

Z pozowaniem.
Starosta Grodziski
Mariusz Zgański

388181

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 i art. 38 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

Wójt Gminy Goleszów

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Goleszów i stronach internetowych urzędu www.goleszow.pl, www.goleszow.bip.net.pl umieszczone zostały:

- w dniu 14 czerwca 2025 r. na okres 2 m-cy ogłoszenie o kolejnym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości oznaczonej nr działki 1849/9 o pow. 1,6174 ha, położonej w Lesznej Górnej, w terenach zabudowy mieszkaniowo-usługowej – „2UM” i częściowo w terenach lasów – „8ZL”, zabudowanej budynkiem dawnej szkoły o pow. zabudowy 457 m2, kubaturze 4.740 m3 i pow. użytkowej 766,68 m2, zapisanej w KW nr BB1C/000...../. SR w Cieszynie. Cena wywoławcza to 1.000.000,00 zł, a wysokość wadium to 100.000,00 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 14.08.2025 r. o godz. 11.00 w budynku Urzędu Gminy Goleszów, usytuowanym przy ul. Zakładowej 12, 43-440 Goleszów. Informacji w tej spr. udziela Gospodarka Nieruchomościami Urzędu Gminy Goleszów, ul. 1 Maja 5, 43-440 Goleszów, pod nr tel. 33 4790510 wew.80.

- w dniu 23 lipca 2025 r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę, stanowiącej działkę nr 1273 o pow. 0,2626 ha i część działki nr 1233/1 o pow. 0,1016 ha, obr. Godziszów, na cele rolne, na okres do 3 lat.

Kraj/34388101

wyborcza TV

co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

TV

BARBIE

AVATAR ISTOTA WODY

THE M

CHEOPI

DOBRY OMEN

SUKCESJA

THE CROWN

REACHER

LOKI

Goleniów, 22.07.2025 r.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Goleniów.

I. **Obszr nr 9 miasta Goleniów**

Nieruchomość zabudowana parterowym budynkiem hali produkcyjnej o powierzchni **1.041,10m²**, o konstrukcji: ściany ostonowe przyziemia do poziomu +1,20m murowane, ściany ostonowe powyżej przyziemia warstwowe z blachy stalowej powlekanej, dach płaski dwupłciowy kryty blachą trapezową powlekaną, stanowiąca działki nr 130/31 i 130/34 o łącznej powierzchni 1.193m², położona w Goleniowie przy ul.Bankowej nr6.

Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest przez V Wydział Ksiąg Wieczystych przy Sądzie Rejonowym w Goleniowie Księga Wieczysta **Nr SZ10/00022776/9**.

Aktualnie nieruchomość nie ma możliwości podłączenia do sieci kanalizacji sanitarnej oraz wodociągowej z powodu braku sieci w bezpośrednim sąsiedztwie przedmiotowej nieruchomości.

Zgodnie z informacją przekazaną przez Enea Operator Sp. z o.o. istnieje możliwość przyłączenia obiektu hali produkcyjnej przy ul.Bankowej 6 w Goleniowie do sieci energetycznej z mocą przyłączeniową w wysokości 60kW. Przyłączenie ww. obiektu nastąpi na podstawie warunków przyłączenia wydanych na wniosek inwestora i zawartej umowy o przyłączenie ustalającej podział obowiązków stron, wysokość opłaty za przyłączenie oraz termin wykonania prac projektowych i robót budowlano-montażowych.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Pierwszy przetarg na zbycie nieruchomości ogłoszony był na dzień 10 lipca 2025r.

Łączna cena wywoławcza: 1.103.368,40zł.

Nieruchomości można obejrzeć po wcześniejszym uzgodnieniu terminu oględzin z pracownikami Urzędu Gminy i Miasta w Goleniowie - nr telefonu 91 4698244 (243).

Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej

Przetarg odbędzie się w dniu **2 października 2025 r. o godzinie 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Goleniowie, Plac Lotników nr 1, **sala konferencyjna nr 124 I piętro, wejście „B” (tj. wejście boczne z prawej strony budynku).** W przetargu mogą uczestniczyć krajowe i zagraniczne osoby fizyczne i prawne, jeżeli wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości w formie pieniądza, z oznaczeniem nieruchomości, przelewem lub wpłatą na rachunek bankowy Urzędu Gminy i Miasta w Goleniowie Plac Lotników 1, 72-100 Goleniów, prowadzony przez **PKO Bank Polski S.A. Oddział w Goleniowie Nr (SWIFT: BPKOPLPW) (IBAN PL 06 1020 4795 0000 9802 0350 9361)** w taki sposób, aby najpóźniej w dniu **25 września 2025r.**, wadium znajdowało się na rachunku bankowym Urzędu Gminy i Miasta w Goleniowie.

Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej w trakcie ustalania listy licytantów. Wpłacając wadium należy wyraźnie zaznaczyć na jaką nieruchomość dokonana jest wpłata.

Wadium oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości, a innym oferentom zostanie zwrócone w całości.

W wypadku uchylenia się od zawarcia umowy przez uczestnika, który przetarg wygrał, wadium nie podlega zwrotowi. Zapłata pozostałej części należności za zakup nieruchomości musi nastąpić przed zawarciem umowy sprzedaży, z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym tut. Urzędu przed zawarciem umowy.

Koszty zawarcia umowy sprzedaży ponosi kupujący.

Osoby fizyczne zobowiązane są przedstawić komisji przetargowej, przed rozpoczęciem przetargu, dokument tożsamości, natomiast osoby prawne – aktualny odpis (z ostatnich 3 miesięcy) z właściwego rejestru handlowego (lub równorzędnego), pełnomocnictwo, dokument tożsamości osoby reprezentującej – w oryginałach.

Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika. Pełnomocnictwo wymaga formy pisemnej.

Małżonkowie oboje biorą udział w przetargu osobiście lub okazując pełnomocnictwo drugiego małżonka.

Wejście na przetarg wyłącznie dla uczestników przetargu lub ich pełnomocników.

Do nabycia nieruchomości przez oferenta zagranicznego mają zastosowanie odpowiednie przepisy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Organizator przetargu zawiadomi oferenta, który wygrał przetarg o miejscu i terminie sporządzenia aktu notarialnego umowy sprzedaży w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu.

Wadium przepada na rzecz Gminy Goleniów w razie uchylenia się uczestnika przetargu, który wygrał przetarg od zawarcia umowy sprzedaży w terminie podanym w zawiadomieniu.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach zamieszczonych w ogłoszeniu o przetargu można uzyskać w Wydziale Planowania Przestrzennego i Nieruchomości UGIM w Goleniowie, **tel. 91 46-98-243, 46-98-244** , pokój 010, e-mail: geodezja@goleniow.pl. Burmistrz Gminy Goleniów zastrzega sobie prawo do odwołania ogłoszonego przetargu z uzasadnionej przyczyny, informując o tym niezwłocznie w formie właściwej dla ogłoszenia o przetargu.

W związku z wejściem w życie w dniu 25 maja 2018r. ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016r. informuję, iż administratorem danych osobowych uczestników przetargu będzie Urząd Gminy i Miasta w Goleniowie, Plac Lotników 1, 72-100 Goleniów. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych Osobowych w Urzędzie Gminy i Miasta w Goleniowie możliwy będzie pod numerem tel. 91-4698293 lub email: abi@goleniow.pl. Dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji ustawowych zadań urzędu na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016r. Poprzez dokonanie wpłaty wadium uczestnik przetargu wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych w celu przeprowadzenia postępowania przetargowego. Odbiorcami danych osobowych będą wyłącznie podmioty uprawnione do uzyskania danych osobowych na podstawie przepisów prawa. Dane osobowe przechowywane będą w czasie określonym przepisami prawa, zgodnie z instrukcją kancelaryjną. Uczestnik przetargu ma prawo żądania od administratora dostępu do danych osobowych, prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania. Osoba, której dane są przetwarzane ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym.

Kraj/34388287

eprasa.pl 6f7e3a74c2

1

Wybory parlamentarne 2027

Nie wierzcie Kasandrom, koalicja demokratyczna nie musi przegrać

Nic nie jest przesądzone. Do wyborów pozostały ponad dwa lata i wiele może się wydarzyć.

Gadomski



Rekonstrukcja rządu była spektaklem żenującym. Przez kilka miesięcy politycy rządzącej koalicji zajmowali się swoimi wewnętrznymi sprawami, partie koalicyjne przedstawiały pomysły nieuzgodnione z partnerami, kolejne terminy przetasowań w rządzie były przekładane, a opinia publiczna miała wrażenie, że rząd jest oderwany od rzeczywistości. „Czy leci z nami pilot?” – zastanawiali się wyborcy, którzy w 2023 roku głosowali na ugrupowania demokratyczne.

Efekt był oczywisty – malejące poparcie dla rządu, mimo szybko spadającej inflacji i coraz lepszej sytuacji materialnej społeczeństwa. Powszechne było przekonanie, któremu ulegli także sami politycy, że mamy do czynienia z rządem przejściowym, który albo upadnie jeszcze przed wyborami, albo z kretesem przegra wybory w 2027 roku. Rekonstrukcja rządu, aczkolwiek mało spektakularna (delikatnie mówiąc), może poprawić nastroje i zapobiec sytuacji, w której zła prognoza staje się prognozą samospełniającą.

Warto sobie uświadomić, że do wyborów, o ile odbędą się w terminie ustawowym, pozostało więcej niż 2 lata. W tym czasie mogą zająć wydarzenia zarówno w Polsce, jak i na świecie, które znacząco będą oddziaływać na nastroje wyborców.

Nie wiemy, jak będzie wyglądać prezydentura Karola Nawrockiego. Wiele wskazuje na to, że będzie bardzo konfrontacyjna i ideologiczna. To nie musi rządu osłabiać. Przeciwnie, koalicjanci będą wykazywać, że skrajny prezydent jest czynnikiem destabilizującym i hamującym naprawę państwa. Jednym z motywów pewnej grupy wyborców, którzy zagłosowali na Nawrockiego, była obawa przed pozbawieniem opozycji wszelkiego wpływu, przed – jak mówili politycy PiS – „domknięciem układu”. Za 2 lata ci wyborcy mogą opowiedzieć się po stronie obecnej koalicji, obawiając się nadmiernej władzy prawicy.

W ciągu najbliższych dwu lat możemy spodziewać się dużych zmian na scenie politycznej. Polska 2050 jest partią schyłkową. Powstała przypadkowo na fali względnego sukcesu Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich w 2020 roku. Przeszła do niej grupa polityków z PO, niezadowolonych z sytuacji panującej w Platformie. Dziś trudno powiedzieć, czym jest. Niewykluczone, że na jej bazie powstanie inna bardziej wyrazista partia lub że po prostu zniknie, a jej wyborcy przeniosą swój głos na Koalicję Obywatelską. Zjednoczenie kilku partii w ramach KO może być okazją



• Donald Tusk na spotkaniu z mieszkańcami Pabianic, 26 lipca 2025 r.

FOT. TOMASZ STANČZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

do odnowienia kierownictwa i korekty programu.

Dziwne rzeczy mogą się też dziać na prawej flance. Część politologów stawia tezę, że Konfederacja będzie się wzmacniać kosztem PiS. Dziś obie partie (bez ugrupowania Brauna) mają w sondażach poparcie ok. 45 proc. Jeżeli ta liczba zostanie podzielona przez 2 (to znaczy – Konfederacja dogoni PiS), zdecydowanym liderem sondaży będzie KO, a system D'Hondta może przesądzić o tym, że w przyszłym Sejmie będzie mogła stworzyć rządzącą koalicję.

Nie ma wątpliwości, że o wyniku przyszłych wyborów zadecyduje to, co dziać się będzie w Polsce, ale zewnętrzne otoczenie także może wpłynąć na bieg wydarzeń.

W przyszłym roku odbędą się wybory na Węgrzech, które być może po raz pierwszy od kilkunastu lat przegra sojusznik PiS – Viktor Orbán. Możliwa jest też przegrana trumpistowskich Republikanów w połówkowych wyborach w Stanach Zjednoczonych, co będzie oznaką słabnięcia antysystemowych populistów w różnych krajach.

Polska, podobnie jak inne kraje członkowskie Unii Europejskiej negatywnie odczuje nałożenie przez Trumpa ceł, co rząd może propagandowo wygrać przeciwko zakochanemu w Trumpie PiS-owi. Unia Europejska będzie mogła zrównoważyć negatywny efekt amerykańskich ceł, intensyfikując handel w ramach bloku. W przypadku wzrostu ceł na eksport do USA o 50 pkt proc. pełna rekompensata strat wymagałaby wzrostu wewnątrzunijnego handlu towarami o 2,1 proc. lub wzrostu łącznego handlu towarami i usługami w UE o 1,5 proc. Polityka Trumpa wymusi zatem większą integrację gospodarczą Unii, co będzie działać raczej na korzyść proeuropejskiej koalicji niż eurosceptyków z PiS i eurohejterów z Konfederacji.

Nie wiemy, jaki będzie przebieg wojny w Ukrainie, która wpływa wielokierunkowo na nastroje polskich wyborców i jaka będzie reakcja państw zachodnich na zagrożenie ze strony Rosji. Jeżeli wsparcie europejskich państw dla Ukrainy okaże się skuteczne, a duże państwa europejskie, w tym Niemcy, Francja, Wielka

Brytania, a także Polska, udowodnią, że są w stanie szybko stworzyć, niezależnie od wsparcia amerykańskiego, silny blok militarny odstraszaający Rosję, będzie to działać na korzyść rządzącej koalicji. Łatwo będzie można przekonać wyborców, że PiS ze swoimi antyniemieckimi obsesjami uderza w polską rację stanu.

Oczywiście można sobie wyobrazić zupełnie inne scenariusze, które wykorzysta opozycja – np. kolejne sukcesy antysystemowców w kilku krajach, nieudolność polityków europejskich, silne wsparcie Trumpa dla PiS i Konfederacji, kompromitacja ekipy Zełenskiego w Ukrainie na tle korupcyjnym, pobudzająca antyukraińskie nastroje w Polsce.

Wróćmy jednak do Polski. Rząd może szybko poprawić swoje notowania, jeżeli koalicjanci zrozumieją, że muszą prowadzić wspólną politykę i mówić jednym głosem. Dotychczas mniejsi koalicjanci, zwłaszcza Lewica i Polska 2050, starali się przypomnieć o sobie wyborcom, wrzucając jakieś niezgodnione z innymi pomysły lub wyklócając się, że ich pomysł jest lepszy niż koalicjanta (czyli konkurenta). Strategia ta przynosi słabe efekty poszczególnym partiom i fatalne całemu rządowi.

Jednym z niezłych pomysłów premiera, który może poprawić notowania rządu, a przy okazji pomóc gospodarce, jest deregulacja. Z większym lub mniejszym entuzjazmem pomysł poparli wszyscy koalicjanci, po czym zaczęli go w różny sposób podważać. Polska 2050 upiera się, by wskaźnik liczby miejsc parkingowych do nowo budowanych mieszkań był ustalany centralnie, co ma mało wspólnego z deregulacją. Polskę 2050 łączy z Lewicą jawna niechęć do firm deweloperskich, ważnej branży w gospodarce, zatrudniającej ponad 200 tys. pracowników i wytwarzającej 95 proc. wszystkich mieszkań. Na Lewicy zrodził się pomysł zakazu bezpłatnych staży. Czyli – chcemy deregulacji, ale także rozmaitych zakazów. Pomysł raczej nie przejdzie, ale zgłaszająca go pani minister Dziemianowicz-Bąk kolejny raz zyska rozgłos, a Lewica będzie się cieszyć, że według sondaży ma poparcie ok. 6 proc.

Donald Tusk wyznaczył ministra Macieja Berka na odpowiedzialnego

za wdrażanie polityki rządu. Opozycja, a także część niezależnych publicystów dworują sobie z tego, zastanawiając się, od czego w takim razie jest sam premier. Mnie jednak pomysł się podoba, o ile rzeczywiście będzie zrealizowany. Byłoby dobrze, by politycy koalicji, zanim publicznie wyskoczą z jakąś dziwną propozycją, uzgodnili z ministrem Berkim, czy ma szansę zostać zrealizowana i czy mieści się w programie rządu.

Zgodna współpraca koalicjantów, odrzucenie pokusy błyszczenia (zwykle przez kilka dni) kosztem pogńębienia konkurenta z rządu to podstawowy warunek zatrzymania zjazdu notowań. Żeby jednak wygrać wybory za 2 lata potrzeba czegoś więcej – premier musi przekonać większość wyborców, że alternatywa dla jego rządu może być dla Polski katastrofalna, i przebić się z tym przekazem do znacznej części wyborców.

Podział sceny politycznej jest oczywisty. Z jednej strony są ci, którzy uważają, że ksenofobia, czyli strach i wrogość wobec osób uznawanych za obce jest czymś dobrym i należy to uczucie propagować, z drugiej strony są osoby, które nie uważają strachu i wrogości za coś dobrego. Z jednej ci, którzy uznają Rosję, prowadzącą od trzech lat wojnę przeciwko Ukrainie za prawdziwe zagrożenie dla Polski, z drugiej zwolennicy poglądu, że głównym zagrożeniem są kulturowe wpływy Zachodu, zaś putinowska Rosja to problem drugorzędny, a w perspektywie może nawet sojusznik w batalii przeciwko zachodniej „zgniliznie”.

Po jednej stronie znajdują się osoby zadowolone z obecności Polski w Unii Europejskiej, dostrzegające, że korzyści z tej obecności daleko wykraczają poza fundusze co roku przekazywane z Brukseli do Polski – polegają przede wszystkim na zakotwiczeniu naszego kraju w stabilnym europejskim porządku, dzięki czemu polityka rządu jest przewidywalna. Po drugiej są ci, którzy chętnie, choć z obrzydzeniem przyjmują unijne pieniądze (także diety dla europosłów), ale unijne przepisy uznają za zamach na naszą suwerenność.

Alternatywą dla rządu obecnej koalicji będzie rząd, który doprowadzi do ostrych konfliktów z Unią Europejską, a ostatecznie do wyjścia Polski z Unii. Sprawa obecności Polski w Unii i przyjaznych relacji ze wszystkimi krajami bloku powinna stać się głównym przesłaniem rządu. Większość Polaków wciąż docenia korzyści z europejskiej integracji i rozumie, że polexit zmieniłby ich życie na gorsze. Politycy obecnej koalicji muszą to nieustannie powtarzać. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Festiwal Nowe Horyzonty

8 OLŚNIEŃ.
ZAPAMIĘTAJCIE
TE TYTUŁY

Nie zawiedli uznani twórcy europejskiego kina. Rozbłysły nowe talenty. O czym szybko będzie można się przekonać: część naszych ulubionych filmów z zakończonej właśnie edycji BNP Paribas Nwch Horyzontów można zobaczyć online i już niedługo w kinach.

Dawid Drózd, Maja Staniszevska

„MIŁOŚĆ, KTÓRA ZOSTAJE”

• reż. Hlynur Pálmason

I Najpiękniejszy film tegorocznych Nowych Horyzontów.

Magnús (Sverrir Gudnason) i Anna (Saga Garðarsdóttir) są w separacji. Najważniejsze jest dla nich dobro trojga dzieci. Rodzice tak organizują życie, aby nie odczuły braku ojca. Magnús odwiedza dom każdego dnia, wpada na rodzinne obiady, uczestniczy w górskich wycieczkach, czasem – gdy zabraknie czasu – zajrzy o zmroku, aby życzyć dzieciom dobrego snu. Jak to możliwe, że tak troskliwy ojciec, mógł nawalić i zawieść zaufanie bliskich?

Magnús chce spróbować raz jeszcze, ale Anna stawia veto: „To nie działa. Nie mieszajmy dzieciom w głowy”. Mężczyzna nie potrafi poradzić sobie z myślą, że nie uniósł presji związanej z byciem głową domu. Anna, artystka, chce być samowystarczalna, ale jej dziełami nie jest zainteresowana żadna galeria. Pomiędzy parą narastają napięcie. Z czasem dostrzegamy ich odmienne podejście do życia i wychowania dzieci. Ale przecież nadal się kochają.

Rozpad rodziny postępuje powoli niczym korozja metalu. Bohaterowie muszą znaleźć rozwiązanie, które pozwoli uniknąć całkowitej destrukcji. „Miłość, która zostaje” jest pełną empatii opowieścią o rodzinie, ale także o współistnieniu człowieka z naturą, sztuce czy kryzysie męskości.

Hlynur Pálmason („Godland”, „Białe, biały dzień”), ponownie osadzający akcję w przepięknych krajobrazach Islandii, doprawia to wszystko swoim firmowym, doskonałym poczuciem humoru.

Data premiery kinowej jeszcze nieznana.

„SORRY, BABY”

• reż. Eva Victor

2 Wyjątkowo realistyczna, a jednocześnie pozbawiona dosłowności i doprawiona zaskakującym humorem opowieść o jednym z najbardziej traumatycznych doświadczeń. A także opowieść o przyjaźni i o tym,

że nie wolno tracić wiary w dobroć nieznajomych.

Eva Victor, scenarzystka, reżyserka i odtwórczyni głównej roli Agnes, profesorki literatury w małym college'u w Nowej Anglii, przeprowadza nas przez wydarzenia z życia swojej bohaterki i jej najbliższej przyjaciółki Lydie (Naomi Ackie) wspak.

Gdy je poznajemy, Lydie przyjeżdża z Nowego Jorku do domku Agnes w lesie na babski weekend. Mają sobie mnóstwo do opowiedzenia, chichoczą przy tym jak nastolatki i się przekomarzają. Kolacja u znajomych ze studiów przywołuje wspomnienia, a kilka słów wypowiedzianych przez zazdrosną koleżankę budzi upiory, które dziewczyny miały nadzieję na zawsze pogrzebać.

Victor, zarówno jako scenarzystka, jak i aktorka, ma nie tylko dużą wrażliwość, ale także wspaniałe, lekko kpiarzkie poczucie humoru. Nie waha się korzystać z jednego i drugiego, nie boi się wyzwania. Świetnie też radzi sobie jako reżyserka, a przecież „Sorry, baby” jest jej debiutem. Nie dziwi mnie zupełnie, że film ten podbił festiwal Sundance i stał się przedmiotem licytacji dystrybutorów.

W kinach od 29 sierpnia

„HARVEST”

• reż. Athina Rachel Tsangari

3 Opowieść osadzona w średniowieczu, mówiąca wiele o współczesności? No cóż, niedawno w Polsce furorę zrobił serial „1670”, stawiający znak równości pomiędzy feudalizmem i kapitalizmem. Podczas tegorocznych Nowych Horyzontów obejrzeliliśmy z kolei „Harvest”, ekranizację powieści Jima Crace'a, która w 2013 r. była na krótkiej liście nominacji do Nagrody Bookera.

Akcja rozgrywa się w angielskiej wiosce, której sielankę zakłóca postęp gospodarczy. Zarządca niewielkiej osady, nieco nieporadny lord Mayor Charles Kent (Harry Melling), wobec mieszkańców wykazuje się niezwykłą empatią. Społeczność działa na zasadach równościowych, najważniejsze jest zaspokojenie potrzeb każdej jednostki. Dobrym duchem wioski i prawą ręką lorda jest Walter Thirsk (Caleb Landry Jones) – narrator filmu.

Życie społeczności zostanie wywrócone do góry nogami, gdy do wioski przyjedzie kuzyn lorda Kenta,

• „Sny o miłości”, reż. Dag Johan Hauge-rud



• „Beats”, reż. Brian Welsh

Edmund Jordan (Frank Dillane), prawowity właściciel tych ziem. Zarządza przeobrażenie majątku w gospodarstwo hodujące owce. Mieszkańcy zostaną wysiedleni, pozostaną jedynie ci, którzy przydadzą się do pracy.

Athina Rachel Tsangari – jedna z twórczyni greckiej nowej fali – tworzy zanurzoną w folkowości tragikomiczną opowieść o przemianach średniowiecznej wioski, którą możemy potraktować jako alegorię współczesnego świata. Barbarzyńskie wysiedlenia czy grodzenie terenów kojarzą nam się np. z patodeweloperami, kierującymi się chciwością, a nie dobrem wspólnym. Ale rozważania te możemy przecież przenieść też na grunt międzynarodowy (zajmowanie siłą terenów obcych państw).

Wysmakowane kino o okrucieństwie i sile wspólnotowości. W kinach od 17 października.

„SNY O MIŁOŚCI”

• reż. Dag Johan Haugerud

4 Czy to jest na serio, czy to jednak wytwór wyobraźni egzaltowanej nastolatki – zastanawiałam się podczas seansu. Biorąc pod uwagę, że reżyserem i scenarzystą filmu

jest 60-letni mężczyzna, uważam, że to dowód na wielkie wycucie materii, o której postanowił opowiedzieć. A jaka to materia? Słowa. Słowa, które potrafią tworzyć światy, opisywać i budzić emocje, wciągać i angażować.

Wielką biegłość w posługiwaniu się nimi prezentuje nastoletnia Johanne (Ella Øverbye). Dziewczyna zakochała się w swojej nauczycielce, artystce z powołania Johannie (Selome Emnetu). Próbuje się do niej jakoś zbliżyć, prosi, by ta nauczyła ją po lekcjach robić na drutach. Nauczycielka nosi bowiem piękne, kolorowe i miękkie swetry, które są trzecioplanowymi bohaterami tej historii. Bohaterkami drugoplanowymi zaś mama i babcia Johanne. Do tej drugiej, poetki, dziewczyna przychodzi z opisaną przez siebie historią fascynacji Johanną. Opisaną tak dobrze, że babcia robi się po prostu zazdrosna. Ile na 94 stronach jest prawdy, a co nastolatka zmyśliła? To trudno rozróżnić nawet jej najbliższymi.

Film o queerowym przebudzeniu? A może satyra na walczący feminizm? Która z bohaterek postępuje właściwie, a którą należałoby potępić? Haugerud bawi się z widzami, robiąc wolty i myląc tropy. Irytuje i rozbiesza (scena z dyskusją o filmie „Flashdance” to prawdziwa perełka). A przede wszystkim unika klisz.

W kinach od 14 listopada

„ŁOBUZ”

• reż. Harris Dickinson

5 Znany aktor, który bierze się za reżyserię, to często, niestety, przepis na marne kino. Ale Harris Dickinson („Babygirl”, „W trójkącie”, „Georgie ma się dobrze”) zadebiutował naprawdę obiecująco. Dość powiedzieć, że „Łobuz” pokazywany był w sekcji Un Certain Regard festiwalu w Cannes, gdzie dostał nagrodę FIPRESCI, a grający w nim tytułową rolę Frank Dillane – nagrodę dla najlepszego aktora.



FOT. JXXX

Zwycięzcy 25. edycji festiwalu Nowe Horyzonty

- Grand Prix festiwalu BNP Paribas Nowe Horyzonty we Wrocławiu oraz nagrodę 10 tys. euro za dobry film „Punku” J. D. Fernández Molo. To opowieść o Meshii, nastoletniej dziewczynie z plemienia Matsigenka, która w peruwiańskiej dżungli znajduje chłopca błąkającego się, jakby wrócił z zaświatów. Poszlaki wskazują, że jest to uznany za zmarłego Ivan, który dwa lata temu zniknął w innej części kraju.
- „Sensoryczny, kalejdoskopowy obraz, głęboko zakorzeniony w topografii

pewnej ziemi i ludzkim doświadczeniu, wydający się łączyć to, co rzeczywiste, z tym, co nadprzyrodzone, ponadczasowość z nowoczesnością, a także duchowość z codziennością – uzasadniło wybór jury.

- Jury postanowiło przyznać także wyróżnienie dla filmu „Bądź wola moja” w reżyserii Julii Kowalskiej. To – jak czytamy w opisie na stronie festiwalu – „herstoria” Polki dorastającej na francuskiej wsi, która marzy o studiach w wielkim mieście. Ucieczkę ze świata

skostniałych obyczajów i tamszonej kobiecości skutecznie uniemożliwiają jej praca w gospodarstwie oraz rodzinne resentymenty.

- Nagroda publiczności i 7,5 tys. euro trafiły w ręce Ernesta Martíneza Bucio, autora filmu „Diabeł pali (a wypalone zapafki odkłada do pudełka)”.
- Do 3 sierpnia na stronie Nowehoryzonty.pl potrwa edycja online festiwalu. Do wyboru jest blisko sto tytułów, wśród nich „Punku” i „Diabeł pali (a wypalone zapafki odkłada do pudełka)”.



FOT. NOWE HORYZONTY(3)

Jego bohater Mike żyje na ulicy. Dnie spędza, nagabując przechodniów o drobne; dyskutując i plotkując w ko-
lejkach po darmowe posiłki. Noce – na
kartonach w zacisznych kątach lon-
dyńskich budynków. Pewnego dnia
Dobry Samarytanin interweniuje, gdy
Mike wdaje się w bójkę ze znajomym,
a później proponuje, że kupi mu jedze-
nie. Coś w nim wyzwała jednak drze-
miące w Mike'u demony. Czy jest szan-
sa, że zatrzyma się na drodze do sa-
mounicestwienia? Czy będzie potrafił
przyjąć pomoc, wykorzystać szanse, ja-
kie dostaje?

Dickinsonowi w historii, którą sam napisał, udaje się unikać rozmaitych pułapek – od dydaktyzmu po sentymentalizm. Jest szczery i odważny w portretowaniu człowieka w kryzysie bezdomności, który w Wielkiej Brytanii dramatycznie się pogłębia. Tym filmem składa hołd brytyjskiemu kinu społecznemu spod znaku Mike'a Leigh i Kena Loacha, a jednocześnie żadnego z nich nie naśladuje.

Data premiery kinowej jeszcze nieznaną.

- **„Sorry, baby”,**
rež. Eva Victor

i w ciemno, ponieważ wyreżyserował go Radu Jude. Przypnę, że na rumuńskiego reżysera natknęłam się dopiero w ubiegłym roku, za to trafiłam na arcydzieło, czyli „Nie obiecujcie sobie zbyt wiele po końcu świata”. I obiecałam sobie, że teraz już będę oglądać wszystko, co nakręci.

„Kontinental ‘25’ tamtemu filmowi nie dorównuje (kto zresztą byłby w stanie rok po roku kręcić arcydzieła), ale też nie rozczarowuje.

Jude z charakterystycznym humorem i ironią portretuje swoją ojczyznę, znów za przewodniczkę dla widzów wybierając zapracowaną kobietę. Orsolya (Eszter Tompa) jest komorniczką sądową w Klużu. Stara się nie brać spraw o eksmisję. Ale ma na głowie kredyt na szeregowiec i w perspektywie rodzinne wakacje w Grecji, więc gdy trafia się atrakcyjna okazja, bierze ją. Jednak w trakcie wszystkiego, co może pójść nie tak, idzie nie tak. Orsolya zostaje z ogromnym poczuciem winy, ale też z hejtem w sieci, bo jest Węgierką, a więc gnębielką „swoich”. Wysła męża z dziećmi do Grecji, a sama próbuje jakoś uporać się z sytuacją.

Drapieżny kapitalizm, deweloperzy dążący do maksymalizacji zysku, podnoszący głowę nacjonalizm, rosnąca niechęć do obcych, która powoduje, że kurier rozwożący jedzenie na swo-

im termicznym plecaku przypina na wszelki wypadek świecący napis „Jestem Rumunem”, politycy z Bogiem na ustach (ale nie w sercu) i zwykli ludzie starający się uciszyć sumienia datkami na szczytne cele – czy to będzie romska rodzina potrzebująca leków dla dziecka, uchodźcy z Ukrainy czy Gaza. Skądś to znamy, prawda? Data premiery kinowej jeszcze nieznana.

„KIEDY ZADZWONIŁ TELEFON”

• rež. Iva Radivojević

7 Subtelna opowieść o utraconym dzieciństwie.

Iva Radivojević, reżyserka urodzona na początku lat 80. w Belgardzie, wraca do czasów młodości. Jest 1992 rok. 11-letnia Lana (Natalija Ilinčić) odbiera telefon, dowiaduje się, że jej dziadek zmarł. Czas jakby się zatrzymał. Ta data nie jest przypadkowa. W tym roku Iwa wraz z rodziną opuściła Jugosławię, zostawiając dom, przyjaciół i wspomnienia. Reżyserka odtwarza obrazy z tamtego okresu, które utkwiły w jej pamięci – pstrokaty piórnik, ortalionowe bluzy, telefony stacjonarne, porno kasety wideo, telewizory teleskopowe.

Radivojević nakręciła film na taśmie 16 mm w rodzinnym Nowym Sa-

dzie, który niewiele się zmienił przez te 30 lat. Reżyserka fetyszyzuje lata 90., wspomniane obrazy są wyestetyzowane, przepelnione kolorytem. Choć był to trudny czas dla ogarniętej wojną Jugosławii, wspomina go z nostalgią. W filmie nie pojawiają się obrazy przemocy, bohaterka jedynie mówi o towarzyszącym jej poczuciu zagrożenia.

Ulokowany pomiędzy fikcją a dokumentem film „Kiedy zadzwonił telefon” ma uniwersalny wymiar – przecież historia Lany rymuje się z opowieściami rodzin zmuszonych do opuszczenia swoich domów w Ukrainie, Strefie Gazy czy Syrii. Pozostawionych przedmiotów nie da się odzyskać. W pamięci pozostają jedynie obrazy. Ocalenie ich oznacza ocalenie własnej tożsamości.

Film dostępny na stronie Nowehoryzonty.pl do 3 sierpnia.

„BEATS”

• **rež. Brian Welsh**

8 Prace legislacyjne jako inspiracja do filmu? Dłaczego nie, zwłaszcza gdy w grę wchodzi tak duży kaliber jak „ustawa o porządku publicznym” zakładająca m.in. zakaz organizowania imprez z muzyką z powtarzalnym beatem. Tak, dobrze przeczytaliście, w 1994 roku brytyjskie władze postanowiły ustawowo zakazać rave’ów. Jakby młodzież tańcząca w rytm pulsującej muzyki to rzeczywiście był największy problem post-thatcherowskiej Wielkiej Brytanii.

Spanner i Johnno, nastoletni kumple z niedużego szkockiego miasta, na co dzień tańczą w swoich sypialniach. W tej sytuacji postanawiają jednak wziąć udział w wielkiej imprezie, na którą zwołuje dzieciaki lokalne pirackie radio.

Nie mogą się bardziej różnić. Spanner rzucił szkołę i żyje na orbicie swojego starszego brata, lokalnego gangstera i domowego przedsiębiorcy. Johnno jest grzecznym chłopcem po lekcjach pracującym w sklepie i starającym się pomagać mamie, która planuje przyszłość z lokalnym policjantem. Obrazki z ich codzienności przywołują najlepsze tradycje brytyjskiego kina społecznego, zwłaszcza że przedstawione są w czerni i bieli. Ale przede wszystkim pokazują, jak mocna i ważna więź łączy tych chłopaków. Gdy okazuje się, że Johnno ma się wkrótce wyprowadzić i zacząć nowe życie z dala od przyjaciela, ich relacja zostaje wystawiona na próbę.

Wspaniały, wypełniony muzyką film o przyjaźni i buncie, bez których świat nie szedłby naprzód. I który teraz potrzebujemy jeszcze bardziej niż w latach 90. W 1994 roku wydawało się, że tamta ustawa ogranicza wolności i zwiększa kontrolę rządu nad obywatelami, a przecież jest wręcz niewinna w porównaniu z czasami permanentnej inwigilacji. Film dostępny na stronie Nowehoryzonty.pl do 3 sierpnia.

„KONTINENTAL '25"

- rež. Radu Jude

6 Dawid Dróżdź polecał ten film jeszcze przed festiwalem – i miał rację. Ale poszłabym na niego

wysokie**obcasy**
extra

Zamów roczną prenumeratę

***oszczędzasz czas** → dostawa do domu

***oszczędzasz pieniądze** → 159 zł

***masz gwarancję stałej ceny**
przez okres trwania prenumeraty



„Wysokie Obcasy Extra” to ekskluzywny miesięcznik dla ambitnych, ciekawych świata i szukających inspiracji kobiet. Nie unika tematów poważnych. Nie podtrzymuje stereotypów, nie traktuje protekcjonalnie.

Docenia kobiety za to, jakie są



Zamów na prenumerata24.pl z dostawą do paczkomatu

Laureat Pulitzera:
instrukcja przetrwania w USA

Joan Didion
w kubańskim Miami

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

NR 3 (72)
czerwiec 2025
cena 19,99 zł
(w tym 8% VAT)
indeks 276073
www.wyborcza.pl

+

KSIĄŻKI
NA LATO
POLECAJĄ:

• Bator • Szczygiel
• Bieńczyk • Łyskawa
• Chmielarz • Orbitowski
• Dauksza • Dybczak

Bolesław Prus

JAKĄ LALKE CHCIAŁBY ZOBACZYĆ DZIŚ?

brzydź się plotkowania
czego wolimy wiedzieć



Sponsor numeru:
**John
le Carré**

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- + „Lalka” na ekrany! Co Prus radziłby dziś filmowcom?
- + Plotkowanie ratuje świat
- + John le Carré: szpieg, który został mędrce
- + L jak Lśnienie, a k jak król. Nie tylko grozy. Alfabet Stephen Kinga
- + polecajki książkowe na plażę

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1

eprasa.pl 6f7e3a74c2

► **Przegrane z Niemcami 0:2 i Szwecją 0:3 oraz zwycięstwo z Danią 3:2 to dorobek polskich piłkarek w debiucie w mistrzostwach Europy** FOT. REUTERS / STEPHANE MAHE

Radosław Leniarski

Turniej w Szwajcarii był rekordowy. Jeszcze nigdy tylu kibiców nie oglądało meczów z trybun stadionów. I choć finałowy mecz między obrończyniami tytułu Anglią a mistrzyniami świata Hiszpanią, będący zarazem rewanżem za ostatni finał mundialu, zakończył się po wydaniu „Wyborczej”, dziennikarze z czterech wielkich redakcji europejskich już teraz ocenili wpływ turnieju na rozwój kobiecego futbolu.

Szałeńczy wzrost Hiszpanii. Rewolucja, która jednoczy

Diego Fonseca Rodriguez, El País

Od debiutu na mistrzostwach świata w 2015 r. do bycia punktem odniesienia w futbolu – hiszpańskie piłkarki rozwinęły się błyskawicznie. Drużyna, która trzy lata temu odpadła zaraz po wyjściu z grupy, zapoczątkowała sportową i społeczną rewolucję w Hiszpanii. Udaną dzięki talentom boiskowym i zwycięskiej walce o profesjonalne warunki do rozwoju, których hiszpańska federacja piłkarska (RFEF) długo im odmawiała.

Przypomnę krótko: tytuł mistrza świata w 2023 r. był niezwykłym sukcesem drużyny, która kilka miesięcy wcześniej wynegocjowała zawieszenie broni z ówczesnym prezesem RFEF Luisem Rubialem i trenerem Jorge Vildą. Piętnaście zawodniczek odmówiło gry do czasu wprowadzenia zmian.

Triumf w finale z Anglią został przyćmiony przez molestowanie seksualne Rubialesa; pocałował Jennifer Hermoso w usta bez jej zgody. To zaostrzyło konflikt. Zawodniczki zbuntowały się i wstrząsnęły stowarzyszeniem pogrążonym w futbolowym maczyzmie. Vilda, Rubiales i kluczowi sojusznicy zostali zmuszeni do odejścia. Struktury kobiecej piłki nożnej zostały wzmocnione.

W półfinale z ośmiokrotnymi mistrzami Europy, Niemcami, Hiszpania miała problemy, ale zwycięstwo przyszło dzięki bramce Aitany Bonmati z Barcelony. Reprezentacja przejęła styl od Barcy – podobnie jak wcześniej męska reprezentacja, która zdobyła dwa tytuły mistrza Europy i mistrzostwo świata w latach 2008-2012. To inspiruje kraj, który jeszcze kilka lat temu ignorował kobiecą piłkę nożną.

Dogrywka z Niemkami była oglądana przez 4,4 miliona widzów w telewizji publicznej. Do 2015 roku nadawca transmitował na żywo tylko pięć meczów kobiet. W tym sezonie, według Narodowej Rady Sportu, w związku piłkarskim zarejestrowało się 109 874 dziewcząt, w porównaniu z 40 524 dziesięć lat temu.

Anglia buduje własne dziedzictwo

Nick Ames, The Guardian

Pociągi w Szwajcarii mogą kursować punktualnie, ale wciąż istnieją wyraźne podobieństwa między Euro 2025 a męskim odpowiednikiem z zeszłego roku. Jednym z nich jest determinacja Anglii w dążeniu do finału, ich występy pozbawione jakiegokolwiek schematu i płyn-



Kobiecey przełom

Czy turniej Euro 2025 zmienił perspektywę patrzenia na futbol kobiecey? Oceniają wielkie europejskie redakcje: El Pais, The Guardian, Die Zeit. I Wyborcza, naturalnie.

ności, naznaczone oszłamiającymi zwrotami, które potrafią zmasać tysiące grzechów.

Pelne namaszczenie może jednak nadejść w niedzielę [jak wspomnieliśmy, finał zakończy się po wydaniu „Wyborczej” – rl], nawet jeśli logika i podstawowe dowody przedstawione przez Hiszpanię sugerują co innego. Teraz w grę wchodzi czynnik nieuchwytny: dynamika; pewność, że z każdej opresji można wyjść zwycięsko; magiczny dotyk trenera; a nawet rewanż za finał mistrzostw świata w 2023 roku.

Angielscy kibice w Szwajcarii byli zachwycający, co historycznie nie jest zdaniem przychodzącym na myśl jako pierwsze. Lato przyniosło przełom, jeśli chodzi o liczbę i zgranie kibiców kobiecej drużyny. Ich marsze na stadiony były przyjemne, swobodne i sprzyjające integracji, i była w ich pasja.

Szwajcarscy gościnni gospodarze, choć początkowo nie sprawiali wrażenia, że tur-

niej jest dla nich czymś absolutnie bezcennym, wyraźnie zachwycili się nim w trakcie. W poprzednich latach nikt nie przypuszczał, że wyrównujący gol przeciwko Finlandii wywoła prawdopodobnie najgłośniejszy ryk, jaki kiedykolwiek słyszano w Genewie. Takie chwile tworzą fundamenty, na którym można budować przyszłość kobiecego futbolu w każdym kraju. Anglia ma nadzieję na stworzenie własnej legendy.

Polska musi wykorzystać impet

Joanna Wiśniowska, Wyborcza

– Mamy dużą rodzinę – ironicznie odpowiedziała Alexia Putellas przed półfinałem z Niemcami na pytanie o frekwencję na meczach Euro i wysoką oglądalność meczów reprezentacji Hiszpanii. Ile razy powiedziano, że na mecze kobiet przychodzą głównie rodziny i przyjaciele? Nie sposób zliczyć.

Dwukrotna zdobywczyni Złotej Piłki ma jednak rację. Rodzina się powiększa. Według Nielsen Sports do 2030 r. futbol kobiet stanie się jednym z pięciu najpopularniejszych sportów na świecie z ponad 800 milionami kibiców. Aby tak się stało, piłka nożna kobiet musi poszerzyć swój wszechświat. To się dzieje.

Debiutując na Euro polskie piłkarki znalazły się w nowym świecie, jak Sławosław Uznański-Wiśniewski w kosmosie, niemal w tym samym czasie. Drużyna, prowadzona przez trenerkę Ninę Patalon, podbiła serca kibiców walecznym duchem. Piłkarki otrzymały wsparcie

od gwiazd muzyki, takich jak Agnieszka Chylińska i Kayah. Ta ostatnia jest jedną z wykonawczyń utworu „Ramię w ramię”, granego podczas protestów kobiet w sprawie prawa do aborcji. Kayah, parafrazując słowa utworu, napisała: „Bo żadna dama nie będzie grała sama, gdy ma tyle siostr...”.

Zainteresowanie występami reprezentacji Polski znalazło odzwierciedlenie w liczbach – ponad pięć milionów osób obejrzało mecze grupowe reprezentacji Polski na kanałach Telewizji Polskiej i online. To rekordowy wynik dla kobiecej piłki nożnej w Polsce.

Przed Euro 2022, zarówno w Polsce, jak i za granicą, nikt nie dawał Polkom szans na zdobycie choćby punktu. Tymczasem reprezentacja Polski zakończyła Euro 2022 z trzema punktami i pierwszymi w historii golami. A droga do udziału w Euro była długa i kręta, bo uwaga PZPN skupiała się na męskiej piłce nożnej. Teraz od federacji będzie zależać, czy wykorzysta impet, jaki polskie piłkarki wytworzyły występem na Euro.

Na razie plan zakłada organizację Euro 2029. Polska jest na to gotowa. Mamy doświadczenie z 2012 roku, nowoczesne stadiony i infrastrukturę, a także doskonałe wykorzystaliśmy fundusze Unii Europejskiej na modernizację kraju. Ważnym krokiem powinna być profesjonalizacja drużyn ligowych. PZPN musi wymagać od klubów męskich posiadania kobiecych drużyn, które muszą traktować je poważnie. W ten sposób rodzina kobiecego futbolu w Polsce może się rozwijać.

Stara potęga walczy z upadkiem

Oliver Fritsch, Die Zeit

To ciekawy znak dla kobiecej piłki nożnej: zyskuje ona na popularności w Niemczech, choć Niemki odnoszą coraz mniejsze sukcesy. Kanclerz Friedrich Merz twierdzi, że nigdy nie był tak podekscytowany meczem piłkarskim, jak podczas ćwierćfinału z Francją. Następnego dnia program ZDF „Fernsehgarten”, popularny i energetyczny, uhonorował Ann-Katrin Berger, bohaterkę rzutów karnych. Dwa mecze w Bazyle Niemki grał jakby u siebie, w obecności 17 tys. kibiców.

Niemcy mogły czuć się przegranymi globalnego wzrostu popularności kobiecego futbolu. W latach 2000. drużyna z legendarną piłkarką Birgit Prinz wygrała pięć mistrzostw świata i mistrzostwo Europy. Ale ostatni tytuł, olimpijskie złoto w Rio, Niemki zdobyły blisko dekadę temu. Wykres wyników drużyny przypomina te ze sprzedażą Volkswagena.

Kraj gwiazd futbolu wyczerpał się, jeśli chodzi o kobiece talenty na boisku. Gdy pada pytanie o najlepsze zawodniczki świata, nikt nie wymienia niemieckiego nazwiska. Nie ma kogoś takiego jak Florian Wirtz czy Kai Havertz w kobiecym futbolu. Dzieje się tak, ponieważ duże kluby nie trenują dziewcząt tak intensywnie jak chłopców. Inwestują w swoje drużyny mniej niż Anglia, Hiszpania czy Francja. To znamienne, że Bayern Monachium wciąż zdobywa mistrzostwo, mimo że półśrodkami wspiera kobiecą drużynę.

Piłka nożna potrzebuje czegoś więcej: jakości technicznej, sprytu, strategii i inteligencji. Te cechy są szczególnie potrzebne na środku boiska, w pomocy. Niemieckie pomocniczki obserwują jednak tylko, jak Ann-Katrin Berger kopie piłkę daleko do przodu. Kontrast w półfinale nie mógł być większy, kiedy Hiszpanki rozgrywały piłkę. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34381180

34387048



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Milenki, która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha-Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmaga się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost potylicy prawostronny, ma krótszą lewą nogę oraz lekki niedowład prawostronny, skoliozę, szewską kłatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergię, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadruchliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości. Prosimy Państwa o pomoc:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej (41439)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Luszczyk, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

